

NOWY

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr



ZAS

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 29 84
SOSNO WIEC, Bożinśka 12, t. 6-42
CIEŻYŃ, ulica Główna Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY - ŁUJANIEC

W 250 Rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej

Uczenie przez nową niepodległą Polskę rocznicy sławnego zwycięstwa orężnego, odniesionego 12 września 1683 r. pod Wiedniem nad Turkami przez rycerstwo polskie pod wodzą króla Sobieskiego ma znaczenie nie tylko historyczne, ale i aktualne życiowe. Odsiecz Wiednia, przez którą wojsko polskie uratowało Europę

Od najazdu wschodniego, było ostatnim zwycięstwem

o znaczeniu światowym wojska dawniejszej Polski niepodległej. Po Sobieskim, jak wiadomo, przyszedł na tron polski Sasi, a z nim powolny upadek Rzeczypospolitej. Wszystkie większe rocznice zwycięstwa polskiego pod Wiedniem, a więc 50-ta i 100, jak też i następne nie widziały już blasku potęgi Rzeczypospolitej, bo pierwsze dwie w r. 1733 i 1783 przypadły na czasy smutne w Polsce, bo czasy rozprzeżenia, zaś następne na czasy jeszcze smutniejsze, bo na czasy niewoli naszej Ojczyzny.

To też obchód tego wielkiego czynu armii Sobieskiego znajdzie pełny oddźwięk w dzisiejszej nowej Polsce.

której wojska w r. 1920 pod wodzą Naczelnika Państwa Piłsudskiego ocaliły Europę przed nowym najazdem wschodnim.

Te pokolenia, które brały udział w odparciu najazdu wschodniego na Europę w r. 1920, oceniają doniosłość wielkiego zwycięstwa polskiego pod Wiedniem. Największa radość sprawia nam myśl, że tę wielką rocznicę obchodzić możemy razem z naszym sławnym wojskiem w nowym niepodległym Państwie Polskim. Duma napędza nas także wiadomość, że Armia Polska zaproszona została do udziału w uroczystościach w Wiedniu 12 września r. b.

Śląsk, który własną krwią powstańcza wykupił się w nową niepodległą Polskę, pragnie także wraz z całą Polską uczcić tę wiekopomną rocznicę zwycięstwa oręża polskiego. Ma do tego Śląsk oprócz ogólnego obowiązku swoje specjalne powody. Przez Śląsk przedostał Sobieski ze swą armią do Austrii. Od

Bytomia, Piekara i Tarnowskich Gór, poprzez Gliwice, Rudy, Rybnik, Racibórz, Opawę,

z drugiej strony od Oświęcimia przez Bieruń, Mikołów, Rybnik

oraz od Oświęcimia na Bielsko i Cieszyn, ciągnęły 50-tysięczne wojska polskie, doskonale wyposażone w sprzęt wojenny. Szczególnie zaś husaria wywierała potężne wrażenie. Ta potęga i moc, jaka biła od wojska polskiego, budziła w ludzi wiare w zwycięstwo. Polski lud Śląska witał armię polską radośnie, bo przekonał się, że wojsko to mówi i śpiewa jego mo-

wą i modli się także po polsku. Jej wojska uległy nawale tureckiej i dopuścili do oblężenia Wiednia przez Turków i spustoszenia znacznej części kraju, patrzył z tem większą ufnością na przejeżdżające po Należąc zaś wtedy do Austrii, któreż wojska króla, którego poprzednie zwycięstwa nad Turkami, a zwłaszcza pod Chocimem wyniosły na piedestał bohatera na rodowego i wodza wojennego o sławie światowej.

Nasurwa się nam uwaga, dlaczego król Sobieski za wielką swą pomoc udzieloną w r. 1683 Leopoldowi I przeciwko Turkom, nie zażądał dla Polski zwrotu Górnego Śląska, który do Polski dawniej należał i lud jego był rdzennie polski?

Odpowiedź może brzmieć, że król Sobieski jako wielki

rycerz krzyżowy.

sławy już ze swego zwycięstwa nad Turkami pod Chocimem w roku 1672, chciał tu lojalnie i sumiennie dotrzymać traktatu odpornego,

zawartego z cesarzem w r. 1682. Jednak skoro już kilka razy przed tem ziemie śląskie były przedmiotem zastawu i wykupu między Polską a Cesarstwem, można było tak się nam zdaje, i tu za oswobodzenie stolicy Cesarstwa i ziem naddunajskich zażądać zwrotu ziem polskich. Rozpatrując, oczywiście z perspektywy historycznej, ówczesną sytuację polityczną Europy, wydaje nam się, że ta rewizja Ziem Raciborsko - Opolskiej była wtedy możliwa, tylko że tego, zdaje się, zaniedbano przez ciągłe wojny z Turkami.

Pokazuje się, że brakło wtedy takiego polityka, jakim przed 100 laty przedtem był w Polsce wielki kanclerz koronny i wielki hetman

Jan Zamojski

za króla Zygmunta III. Usiłowało już wtedy wciągnąć Polskę do Ligi przeciwtureckiej w interesie cesarza niemieckiego. Lecz właśnie bystry Zamojski poznawszy się na hydrości niemieckiej która

się była ujawniła w pretensji Maksymiljana austriackiego do korony polskiej, pokonał pretendenta pod Buczyną i oparł się stanowczo sojuszwowi z Niemcami. Układ Polski z Turcją zawarł bezpośrednio dla zapewnienia Państwu spokoju z ich strony. Nader ciekawymi są w tym maczeniu polskiem Niemcewicza pamiętniki sekretarza specjalnego legata papieskiego, który w r. 1595-6 bawił w Polsce w sprawie pozyskania Polski dla sojuszu antytureckiego. Pamiętniki te dowodzą wielkiej zreczności politycznej kanclerza Zamojskiego. Za ewent. sojusz stawiał Zamojski realne kontrargumenty polityczne polskie, które dyplomaci watykańscy uznali za słuszne. W zapiskach swych sekretarza legata wyraźnie zaznacza, iż przystąpienie wtedy Polski do Ligi antytureckiej nie przyszło do skutku z powodu

nieszczerości Austrii.

W niespełna 100 lat później nieszczerłość niemiecka także się nie zmieniła. Skorzystano z pomocy polskiej, ale wzajemnej pomocy przeciwko Turkom dla oswobodzenia od nich polskich prowincji Podola i Ukrainy, nie dano. Brakło jak się już wyżej rzekło, przewidującego polityka w stylu kanclerza Jana Zamojskiego, któryby zwycięstwo polskie pod Wiedniem umiał wykorzystać dla żywotnych interesów Polski.

Polski Śląsk połączony na nowo z niepodległą Macierzą, łączy się radośnie w obchodach Polski ku czci Sobieskiego i jego rycerstwa. Dużo tu wspomnień i pamiątek po Sobieskim: piekarska pielgrzymka powitanie w Tarn. Górach, przegląd wojsk pod Gliwicami, pobyt w Rudach i Raciborzu, przemarsz wojsk polskich przed Odre, mnogie lipy Sobieskiego na Śląsku, sadzone wtedy przez króla na pamiątkę i t. d.

Wyzwolony Śląsk

pragnie także dać „coś swego“ do tej wielkiej obecnej uroczystości obchodzonej przez całą wolną Polskę. Daje swój

Kopiec Wyzwolenia

pod Piekarami, tam któreby maszerowały wojska Sobieskiego, tam gdzie król Sobieski 20 sierpnia r. 1683 modlił się przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Piekarskiej o błogosławieństwo dla swego wojska, tam, skąd powstańcy śląscy wyruszyli w bój o wolność Śląska i połączenie go z Macierzą.

Modły na Kalwarii Piekarskiej niech nas pokrzepią na duszy, zaś sypanie Kopca Wyzwolenia niech nas zahartuje do dalszych obowiązków dla wolnej Ojczyzny.

Obszerne wyjątki z art. Jana Przybyły, zamieszczonego w „Śląsk — Sobieskiemu“.



Cudowny Obraz Matki Boskiej Piekarskiej

Zastanówmy się trochę...

„Gdybyś niedźwiedziu w mateczniku siedział”

Jest sobie taki tygodnik „Miasto Polskie”. Jak czytamy w podtytule, tygodnik ten jest organem Związku Zrzeszeń Właściwości Nieruchomej Miejskiej w Polsce.

Mówiąc krótko i gwarowo — kamieniczników.

Nie zajmowalibyśmy się tym tygodnikiem i nie macilibyśmy błogostanu w jakim prawdopodobnie żyją jego wydawcy i czytelnicy, gdyby nie to, że „Miasto” zajmuje się nami.

A robi to w ten sposób, że przytaczając wyjątki naszych artykułów, opatruje je kpiącobłażliwymi komentarzami.

O cóż „Miastu” i jego wydawcom chodzi?

Pisaliśmy swego czasu w ten sposób:

„Zdaniem naszym — niema w tej chwili pilniejszej sprawy ponad sprawę bezdomności, bo z nią wiąże się wiele, a przede wszystkim byt człowieka. I dlatego Warszawa, miasto miliona ludzi, miasto kontrastów, ale i czynu — musi się wreszcie zdobyć na akcję błyskawiczną, stanowczą, skuteczną — akcję dla dobra własnego i swoich obywateli. Budujmy schroniska, bodaj prowizoryczne, bodaj ogólne — ale już, bo jesień blisko, a z nią chłód i deszcze!”

Ten ustępek przedrukowuje „Miasto” i pokipiwa, że to niby nie ma żadnego sensu, nie ma celu, że taka akcja jest wogóle niepotrzebna, że tylko nam się zachciewa takie rzeczy „robić piorunem — i już”.

Jednym słowem nie podobamy się „Miastu”. A gdy w dal szym ciągu jest mowa o obrobie zadłużonego lokatora przed kamienicznikiem, o rozłożeniu długów lokatorskich na długoterminowe spłaty, wtedy panów z „Miasta” ogarnia święte oburzenie.

Tyle „Miasto” o nas. Niechże więc i nam będzie wolno zko lei zainteresować się tem, co pisze „Miasto”.

Oddajmy mu głos:

„Właściciele domów w Warszawie skarżą się, że rozpozszecznione obecnie operowanie świadectwami ubóstwa pozabawia ich możliwości egzekwowania komornego z domów niewyplacalnych lokatorów.

Masowe stosowanie w sądach odraczania eksmisji stawia właścicieli domów w położeniu bezwyścicia.

Podajemy poniżej niektóre charakterystyczne wypadki:

Właściciel np. domu przy ul. Chłodnej Nr. 53 w Warszawie, p. Józef Kwiatkowski podaje fakty następujące:

„Zaświadczenie. Starostwo Grodzkie Północno - Warszawskie Nr. 1809, dnia 4 kwietnia 1933 r.

Na podstawie przeprowadzo-

nego dochodzenia przez VII Komisariat P. P. zaświadcza, że Wiśniewski Józef syn NN i Pauliny, ur. 1868 roku, zamieszkały w Warszawie ul. Krochmalna Nr. 76, bez pracy, jest biedny”.

Taki dokument wydano wymienionemu powyżej Józefowi Wiśniewskiemu, który na tej podstawie, uzyskał na rozprawie w dniu 5 kwietnia 1933 roku w Sadzie Grodzkim w Warszawie Oddział XIX (Nr. sprawy 4076/1932 r.) odroczenie eksmisji zamiast 8 kwietnia 1933 roku do 1 września 1933 roku.

Dowód ten wydano pomimo

poinformowania przeprowadza jącego wywiad ze strony P. P. dzielnicowego VII Komisariatu Godlewskiego i zanotowania przez tegoż w protokóle, że:

Żona i córka Wiśniewskiego pracowały przez całą zimę jako chałupniczki dla fabryki firanek, zarabiając co najmniej po 15 złotych tygodniowo każda.

Niezastania synów Wiśniewskiego w domu, co potwierdzają, że poszli do pracy.

Niezastania w domu i samego Wiśniewskiego, który zatrudniony był stale przynoszeniem i odnoszeniem roboty wykonanej

przez żonę i córkę.

Jak wobec faktów powyższych istnieć mają właściciele domów i z czego mają opłacać podatki i świadczenia oraz remontować domy?

Tak pisze „Miasto Polskie”.

Czyż nie mają racji? Pomyśleć tylko, że odraczają eksmisję i wydają zaświadczenie o biedzie człowiekowi, którego żona i córka „pracowały całą zimę zarabiając aż 15 zł. tygodniowo”.

Ba, mało tego. Nie zastano w domu jego synów, co potwierdza, że poszli do pracy”.

I w dodatku jeszcze on sam jest „zatrudniony stale przynoszeniem i odnoszeniem roboty wykonanej przez żonę i córkę”.

I takiemu odraczają eksmisję? Skandal, nie, poprostu „szkandal” moja pani!...

Więc do tego już w Polsce do chodzi? Tak się już władze znęcają nad biednymi kamienicznikami

Takiemu co ma 15 zł. na tydzień napiszą, że biedny, a jak naprawdę biedny kamienicznik będzie chciał na wypoczynek za granicę jechać, to mu nawet gotowi ulgowego paszportu nie dadzą.

I czy to warto żyć przy takich szykanach?

Czyż nie jest wobec tego słuszne to, co pisze „Miasto”.

„Jak wobec wyżej przytoczonych faktów istnieć mogą kamienicznicy i t. d.”...

Biedaki! Biedactwa!! Bidusie!!!

Prysznic w twarz pilota podczas rekordowego lotu przez Atlantyk

NOWY JORK 19.8. — Tel. wł. — Ustanowiony ostatnio przez lotników francuskich Codosa i Rossiego rekord długości lotu w linii prostej bez lądowania zostanie w najbliższym czasie zaatakowany dwukrotnie: najpierw przez lotnika włoskiego gen. de Pinedo, a później przez lotniczą parę angielską małżonków Mollison.

Mollisonowie po katastrofie, której ulegli nieopodal Nowego Jorku, po szczęśliwym przelecień Atlantyku, zamówili nowy samolot w Anglii i czekają obecnie na dostarczenie do go Ameryki. Zamierzają oni przelecieć z Nowego Jorku do Bagdadu.

Pinedo jest już niemal gotowy do rozpoczęcia lotu. Towarzyszyć mu będzie syn głośnego poety włoskiego d'Annunzia.

De Pinedo wystartowawszy z Nowego Jorku, zamierza przebyć A-

tlantyk północny, przelecieć nad Rzymem i skierować się dalej na wschód jak tylko się da, osiągając bądź Karachi bądź Bagdad.

Jego jednopłatowiec zaopatrzony jest w 5.000 litrów benzyny, ma szybkość maksymalną dochodzącą do 300 km. na godzinę. Płatowiec ten zaopatrzone jest w przyrząd do automatycznego sterowania.

Aby nie ulec senności podczas tak długiego lotu, de Pinedo kazał zmontować w swojej kabinie pilota dwa przyrządy, które nie pozwalająby mu zasnąć, a w razie zdrzemnięcia się natychmiast budziły go.

Jeden to niezwykle głośna syrena, która zaczyna działać natychmiast, gdy tylko samolot pochyli się więcej niż o 7 stopni od poziomu, drugi to szpryca, wyrzucająca ostrym prysznem z wody na twarz pilota z chwilą, gdy ten zdrzemnie się.

Na chwilę przed niekwalnym wybuchem Ogień zbliża się do 5000 granatów i bomb gazowych

PARYŻ, 19.8. — Tel. wł. — Podziemny pożar w Aire sur la Lys, gdzie w 1918 roku Anglicy zakopali 5.000 granatów i lotniczych bomb gazowych, przybrał wczoraj wieczorem jeszcze groźniejsze rozmiary. Prowadzone od dwu dni prace, zmierzające do dotarcia wślub ziemi do ogniska pożaru, musiały wobec powtarzających

się drobnych narazie wybuchów wstrzymać. Temperatura powierzchni ziemi nad składem amunicyjnym, mimo nakładania coraz to nowych warstw mokrej gliny, wzrasta z godziny na godzinę, tak, że lada chwila oczekiwana jest katastrofa.

Władze wojskowe obawiają się nie tyle eksplozji granatów, która

nie może wyrządzić większych szkód, gdyż okoliczne tereny zostały ewakuowane, ile wydostania się na powierzchnię gazów trujących, następstwa takiej katastrofy byłyby bowiem nieobliczalne.

Sytuacja jest o tyle poważniejsza, że aczkolwiek ilość zakopanych granatów podawana jest na 5.000, jednak naprawdę niewiadomo dokładnie, ile bomb i granatów gazowych Anglicy zakopali w leju po niemieckiej minie. Ludność okolicznych wiosek żyje w niesłychanym podnieceniu.

Niektórzy ogarnięci paniką opuszczają na noc swe domy i wraz z dobytkiem nocują w sąsiednich wyżej położonych wioskach, dokąd w razie katastrofy gaz przypuszczalnie nie dotrze.

Władze wojskowe zamknęły dostęp do zagrożonych miejsc w promieniu 2 kilometrów od miejsca pożaru.

Za obrazę Dollfussa Ukarani sportowcy

WIEDEN, 19.8. Związek sportowy z Innsbrucka rozegrał niedawno w Kufstein mecz piłki nożnej z tamtejszą drużyną.

Drogę powrotną odbyli gracze w towarzystwie kilku członków klubu i kilku dziewcząt, w ogólności 20 osób, samochodem ciężarowym.

W czasie przejazdu, przez Kufstein padły z auta obelżywe okrzyki przeciw kanclerzowi związkowemu dr. Dollfussowi.

Ponieważ władze nie mogły ustalić,

któ wołał, skazano wszystkich mężczyzn, biorących udział w jeździe, każdego na 6 tygodni aresztu i grzywnę tysiąca szylingów, a w razie niemożności jej uiszczenia na dalsze 4 tygodnie aresztu.

Ponieważ prawie wszyscy skazani są bezrobotnymi, przeto, będą musieli przez 10 tygodni siedzieć w areszcie.

Dziewczęta, towarzyszące sportowcom, skazano każdą na 5 dni aresztu i 500 szylingów grzywny.

**Czytajcie II
KINO II**

Plany Niemiec w stosunku do Polski i Z. S. R. R.

Artykuł Karola Radka w miesięczniku „Bolszewik”

MOSKWA, 19.8. — Karol Radek opublikował w ostatnim numerze miesięcznika „Bolszewik” wielki artykuł wstępny, w którym omawia antysowieckie plany polityki niemieckiej.

Radek uważa, że wszelkie pokojowe deklaracje hitlerowskich mężów stanu pod adresem Z. S. R. R. są czynione jedynie z uwagi na interesy niemieckich kół przemysłowych, pragnących nadal otrzymywać

zamówienia sowieckie.

Mimo tych pozorów hitleryzm nadal stara się i starać się będzie stworzyć antysowiecką koalicję państw.

Zdaniem Radka, Niemcy tylko dlatego zawierały przed laty traktat w Rapallo, gdyż chciały uzyskać w Z. S. R. R. sojusznika

przeciwko Polsce i Francji.

a jednocześnie wykorzystywać przyjaźń Z. S. R. R., aby „za droższą cenę sprzedać się mocarstwom zachodnim”. Nie ulega jednak dla autora artykułu wątpliwości, iż walka Niemiec z Z. S. R. R. jest w przyszłości nieunikniona, gdyż Hitler zrekonstruował wschodni program imperjalizmu niemieckiego w całej rozciągłości.

Program ten polega w pierwszej linii na podboju Polski i państw bałtyckich

oraz na oderwaniu Ukrainy i Kaukazu od Z. S. R. R. — Pierwsze uderzenie hitleryzmu — zdaniem „Bolszewika” — ma być skierowane przeciwko Polsce, a napaść tę Niemcy usprawiedliwiąć będą wobec Europy w ten sposób, że jest to pierwszy etap w walce z bolszewizmem w skali światowej.

Najlepszą gwarancją wykonania swoich planów widzą hitlerowcy w doprowadzeniu do sojuszu niemiecko - angielskiego, a wobec tego, że realni politycy brytyjczy rozumieją, iż

Polska nigdy nie dopuści do pono-

Klawisznicy na występach

Z Bielska donoszą:

Wczorajszej nocy włamali się nieuczciwi dotąd sprawcy do sklepu kolonialnego Anny Rübner w Bielsku (Blichowa 42), gdzie skradli większą ilość wyrobów monopolu tytoniowego, delikatesów, kilkadziesiąt butelek likieru, znaczków stemplowych ba kilkadziesiąt złotych oraz pewną kwotę w gotówce. Na miejscu pozostawiono narzędzia złodziejskie, które wraz ze śladami stóp pozwola policji na wytropienie sprawców.

★

Tej samej nocy okradziono z garderoby, bielizny, biżuterji oraz gotówki mieszkanie Woiciecha Walkowicza w Dziedzicach. Szkoda wyrządzona właścicielowi jest b. znaczna. Policja po składając opis sprawy jest już na jej tropie.

Za ciasno mu w Białej

Z Białej donoszą:

Jak się dowiadujemy wmiieszany w sprawę b. red. „Schlesische Zeitung” Kleissa, który fałszywie oskarżył miejscowe władze bezpieczeństwa i odpowiedzialność będzie za to przed sądem. Franciszek Schubert z Białej, wniósł podanie do starostwa o udzielenie mu paszportu handlowego do Ameryki. W myśl polecenia prokuratora paszport ten został wydany dopiero Schubertowi po złożeniu kaucji w wysokości 2 tys. zł.

wnego odebrania jej Pomorza i Śląska

— Ięgną się w pewnych umysłach inne sposoby pójścia na rękę Niemcom drogą dania Polsce „kompensaty” w postaci korytarza przez Litwę do morza Bałtyckiego. Zdaniem Radka — kompensata taka jest narodowym, politycznym i strategicznym nonsensem, a trzeźwe elementy w Polsce nie chcą również słuchać o innych „kompensatach” dla Polski na ziemiach Ukrainy sowieckiej.

Cały artykuł Karola Radka ma na celu wskazanie wspólności in-

teresów Polski i Z. S. R. R. w obliczu

niebezpieczeństwa niemieckiego przyczem warto stwierdzić, iż autor wyraża również przekonanie, że wszelkiego rodzaju rewolty społeczne w Polsce mogłyby dopomóc Niemcom.

Teroryści z Przytyka skazani na więzienie

RADOM 19.8. Wczoraj zakończył się sensacyjny proces przeciwko

Paryż - Moskwa

Wizyta lotników francuskich

PARYŻ, 19.8. — Tel. wł. — Francuski minister lotnictwa Pierre Cot podejmie w dniu 8 września na pokładzie samolotu rekordzistów Codosa i Rossiego lot bez adowania z Paryża do Moskwy.

W raidzie tym weźmie udział kilka innych aparatów, pilotowanych przez wybitnych lotników francuskich i oficerów francuskich sił powietrznych.

Sprawa Gorgonowej 22 września r. b. w Sądzie Najwyższym

Termin rozprawy kasacyjnej Rity Gorgonowej przed Sędzią Najwyższym wyznaczono na 22 września r. b.

W związku z tem przybyć ma do Warszawy dwaj obrońcy Gorgonowej, a mianowicie adwokaci Woźniakowski z Krakowa i

dr. Axer ze Lwowa, celem odbycia narady z trzecim obrońcą, adw. Mieczysławem Etfingerem.

Jeśli Sąd Najwyższy wyrok Sądu krakowskiego skasuje, wówczas sprawa Gorgonowej będzie ponownie rozpatrywana przez Sąd przysięgłych w Małopolsce.

Gigantyczny lot Mollisonów Radjotelefon z pokładu „Majestic”

LONDYN, 19.8. — Tel. wł. — Redakcja „Daily Mail” odbyła radiotelefoniczną rozmowę z pływaczami już do Europy na pokładzie parowca „Majestic” małżonkami Mollisonami.

Mollison oświadczył redakcji, że oboje lotnicy są zupełnie zdrowi i że obecnie na koszt lorda Wakefielda buduje się dla nich nowy aparat. O ile nowy samolot będzie

gotowy z początkiem września, wówczas oboje natychmiast wystartują do zamierzonego, a niedudanego skutkiem przymusowego lądowania. lotu Londyn — Nowy Jork i Nowy Jork — Bagdad, a następnie Bagdad — Londyn.

O ile aparat będzie wykonany w terminie późniejszym, wówczas małżonkowie podejmą w tym roku lot do Południowej Ameryki.

Strzał przez okno do konsulat w Lipsku

BERLIN 19.8. Dziś o godz. 3 nad ranem oddano dwa strzały rewolwerowe do mieszkania urzędnika konsulatu polskiego w Lipsku, Witkowskiego, mieszkającego w tym samym gmachu co konsulat. Kule przebiły podwójną szybę w jednym

z pokoiów frontowych, nie czyniąc na szczęście żadnej szkody zamieszkałemu w tym pokoju urzędnikowi konsulatu Nowaczykowi. Konsul polski interwenjował u władz państwowych.

Kryzys programu Roosevelta Wielki przemysł grozi

WASZYNGTON 19.8. Program gospodarczy prezydenta Roosevelta przeżywa obecnie krytyczne chwile. Roosevelt i jego główny współpracownik wprowadzający w życie kodeks pracy, dotychczas nie zdołali dojść do porozumienia z głównymi przedstawicielami wielkiego przemysłu.

Usiłowania, czynione przez wykonawców programu Roosevelta

zmuszenia przemysłu stalowego, naftowego i węglowego do przyjęcia programu Roosevelta, mogą — zdaniem kół przemysłowych — wywołać wystąpienie przedstawicieli wymienionych galezi przemysłu przed sądem najwyższym w celu zbadania sprawy, czy program odbudowy narodowej Roosevelta nie jest sprzeczny z konstytucją Stanów Zjednoczonych.

Hitlerowska swastyka w Paryżu

PARYŻ 19.8. — Tel. wł. — Bawiąca w Paryżu wycieczka naukowców i uczaiów niemieckich złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza

za w Paryżu wieniec z szarfa, ozdobiona hitlerowska swastyka. W kilka godzin po złożeniu wieńca oburzona publiczność zerwała z wieńca szarfę ze swastyką.

bandzie terorystów z Przytyka. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 osób, wszyscy mieszkańcy Przytyka.

Akt oskarżenia zarzuca 7-ciu oskarżonym, szefowi bandy parazytkowi i jego trzem braciom Blumensteinom, dalej 26-letniemu Szwincerowi, 35-letniemu Hendlowi i 26-letniemu Rosenholzowi, że założyli w Przytyku w gronie furmanów żydów związek terorystyczny.

Pomiędzy furmanami, zamieszkałymi w osadzie Przytyk istniała od dawna zacięta walka konkurencyjna. W walce tej posługiwano się terorem i truciem koni konkurentów. Po powstaniu bandy opryszków — konkurencja jednak nie ustala, a zwłaszcza okoliczni chłopci przewozili dalej towary i kupeców taniej.

„Związek” przystąpił do zwalczania konkurencji w bezwzględny sposób, grożono śmiercią, truto konie, urządzano napady itd.

Sąd wydał wyrok, skazując wszystkich czterech braci Blumensteinów, a to Abrama i Zejka po 3 lata więzienia, Jankla i Beniamina po półtora roku więzienia, dalej Altera Szwincera, Szmula Stempla i Rywuna Rosenholza po 2 lata więzienia, zawieszając dwu pierwszym karę na lat 5, Abrama Romlera na 1 rok więzienia z zawieszeniem na lat 5, wreszcie małoletniego Berka Trybmana na zamknięcie w zakładzie poprawczym, zawieszając równocześnie tę karę na przeciąg lat 3.

„Sensacyjne aresztowanie dyrektora centralnej rzeźni”

W związku z amieszczonej przez nas wiadomością pod powyższym tytułem nadsyła nam p. Józef Piotrowski, b. dyr. Centralnej Targowicy i b. radny miejski, z powołaniem się na ustawę prasową następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest jakoby Prokuratura występowała przeciwko mnie za rzekome nabranie szeregu osób w kraju i zagranicą i jakobym na podstawie wyniku dochodzeń został aresztowany.

Natomiast prawda jest, że nikogo nie nabrałem, ani też Prokuratura nie wytoczyła mi z tego powodu jakichkolwiek dochodzeń a tem samem nie mogłem być i nie jestem aresztowany, pozostając nieprzerwanie na wolności”.

★

Ponieważ wiadomość tę otrzymaliśmy od opłacanego przez nas informatora, któremu miano ja podać oficjalnie z prokuratury przez p. wiceprokuratora Kuleja, zwróciliśmy się do tego ostatniego o stwierdzenie faktycznego stanu rzeczy i wyciągnięcie odpowiednich konsekwencji wobec osób, które ewentualnie nadużyły nazwiska i stanowiska urzędowego p. Kuleja.

Niemiecki apetyt na Szwajcarję

Nieustanne gwałty i prowokacje na pograniczu

BERN, 19.8. Najpoważniejsze organy prasy szwajcarskiej protestują bardzo energicznie przeciw coraz intensywniejszej propagandzie niemieckiej w kierunku przyłączenia Szwajcarii niemieckiej do Rzeszy.

Dzienniki cytują charakterystyczne głosy prasy niemieckiej oraz zwracają uwagę na szereg objawów, zaobserwowanych na terenie Szwajcarii, świadczących o czynnej akcji Niemiec. Między innymi daje się zauważyć zwiększoną niemiecką ekspansję gospodarczą o charakterze wybitnie dumpingowym.

BERN, 19.8. Opinia publiczna jest poważnie zaniepokojona ostatnimi zajściami na granicy Szwajcarii. W ostatnich dniach zanotowano następujące incydenty graniczne.

Dn. 9 b. m. grupa umundurowanych hitlerowców wkroczyła na terytorjum szwajcarskie w Augstwylen, dokonywując rewizji w domku dozorczy elektrowni, posadzonego przez nich o komunizm.

W dniu 14 b. m. strażnicy graniczni niemieccy, wylądowawszy na niewielkiej wysepce po środku Renu, dokonali rewizji u wypoczywających tam mieszkańców Bazylei, aresztując 2 robotników pod groźbą rewolwerów.

Tegoż dnia w Kreuzlingen młody chłopiec zerwał chorągiewkę hitlerowską z autobusu niemieckiego, kursującego przez istniejący tam niewielki korytarz, co spowodowało zawieszenie ruchu przez przedsiębiorstwo niemieckie.

Należy dodać, że granica pół-

nocna Szwajcarii, posiadając liczne „korytarze“ i punkty wolnego tranzytu, daje okazje do wielu incydentów.

Nastrój, jaki się obecnie wytworzył na skutek prowokacji niemieckich, przypomina niedawne wypadki w Austrii.

Międzynarodówka anarchistyczna powstała w myśl uchwały Kongresu

SZTOKHOLM, 19.8. W ubiegłym tygodniu odbył się tajny kongres anarchistów z krajów skandynawskich, Niemiec, Belgii, Hiszpanii, Francji, Holandji,

Polski i Portugalji.

Na kongresie postanowiono utworzyć nową międzynarodówkę anarchistyczną.

Zeglarski rekord małarza

Przez Atlantyk samotny w małej szalupie

NOWY JORK, 19.8. Przybył tu Martin Marie, artysta-malarz francuski, który przepłynął Atlantyk na małej szalupie.

Martin Marie wypłynął z Brestu, okrążył brzegi Madery, San

Domingo i Fort de France przepływając 2850 mil w ciągu 29 dni, co stanowi rekord przepłynięcia Atlantyku przez pojedynczego człowieka w małej szalupie.

Sprawcy świętokradztwa z kościoła Franciszkanów ujęci

Pozostawiona na miejscu zbrodni i na zdradziła przestępców

Energiczne śledztwo, prowadzone w sprawie świętokradztwa dokonanego w nocy z 7 na 8 b. m. w kościele OO. Franciszkanów w Warszawie na Nowem Mieście doprowadziło

do ujęcia sprawców zbrodni w osobach „cyrkowców“ Marijana Wrzoska, lat 28 i Stanisława Łutina, lat 27, oraz pasera Jana Mrkiewicza, handlującego na t. zw. Wołówce.

Dochodzenie prowadzone by-

ło w dwóch kierunkach: Przede wszystkim postarano się o ustalenie, z którego sklepu powróźniczego pochodzi lina, pozostawiona przez przestępców na miejscu zbrodni i stwierdzono, że nabywacami byli dwaj podejrzani osobnicy, z których urywnych słów rozmowy można było wnioskować,

iż są „cyrkowcami“.

Zdobywszy te informacje władze śledcze miały już otwarty dalszy etap drogi do wykrycia sprawców.

Dochodzenie skierowano teraz przede wszystkim ku ustaleniu, czy skradzione z kościoła złote vota były oferowane na sprzedaż paserom warszawskim.

Znaleźli się świadkowie stwierdzający, iż paser Jan Markiewicz prowadził na targu na Wołówce pertraktacje

z dwoma obdartusami, posiadającymi przy sobie jakieś złote przedmioty.

Markiewicza odszukano z łatwością i poddano badaniu, w którego wyniku paser zdradził nazwiska swoich niedawnych klientów, utrzymując jednak iż do przeprowadzenia transakcji skradzionymi votami nie doszło.

Na podstawie jego zeznań arestowano Wrzoska i Łutina, poczem

całą trójkę skonfrontowano.

Wrzosek usiłował w tym momencie wprowadzić policję w błąd podając fałszywe nazwisko Ryszarda Paluszkiwicza; po zbadaniu w wydziale rejestracyjnym Urzędu Śledczego okazało się to jednak zwykłym usiłowaniem wprowadzenia śledztwa na fałszywy ślad.

Zarówno Wrzosek jak i Łutina są wielokrotnie rejestrowanymi i karanymi złodziejami.

Jak ustalono — nocy krytycznej ukryli się oni pod chórkciem przy kaplicy Matki Boskiej i wyłamawszy kraty dostali się do wnętrza kaplicy, rozbijając 4 puszki z ofiarami i rabując z ołtarza złote vota, poczem zbiegli, opuszczając się z okna po linie.

Lina ta zdecydowała o ujęciu złoczyńców.

—o*o—

Pożar w Łodzi składów bawełny

ŁÓDŹ, 19.8. Dziś o godz. 17-ej, przy ul. Kilińskiego wybuchł pożar w składzie hurtowym bawełny firmy „Ch. Cybuch“. Straż ogniowa po 2-godzinnej akcji pożar zlokalizowała. Straty wynoszą około 100.000 zł.

Chrystus... ze swastyką

Niesłychane zarządzenie ministra Rzeszy

BERLIN, 19.8. Minister propagandy dr. Goebels wydał rozporządzenie, zawieszające na urzędowanie przedstawicieli pasywnych w Oberamergau pod tym warunkiem, że postać Chrystusa odtwarzać może tylko blondyn z niebieskimi oczami. Szaty Chrystusa muszą być przytem ozdobione swastyką hitlerowska.

Również otaczający Chrystu-

Mordercze walki w Iraku

BAGDAD, 19.8. W północnym Iraku, wskutek napadów Kurdów, znaleziono kilkadziesiąt trupów. Jak przypuszczają, są to ofiary zaciętej walki, a nie masakry.

BAGDAD, 19.8. Rada ministrów postanowiła deportować patriarchy asyryjskiego, Marshimuma, którego czynią odpowiedzialnym za ostatnie wypadki na granicy Iraku.

Ojciec patriarchy i brat jego odlecieli na samolocie brytyjskim w kierunku Cupru.

sa apostołowie muszą przedstawiać typ czysto germański, z wątkiem Judasza, który znów musi być typem wybitnie semickim

Nowy napad na Heimwehre salcburskiej jacejki hitlerowskiej

SALCBURG, 19.8. Wczoraj na drodze w pobliżu Saalfelden, z zasadzki dano szereg strzałów do oddziału 14 żołnierzy austriackiej Heimwehry. Kule raniły przewodniczącą grupy Hilzensauera oraz jednego z szeregowców.

Arestowano podejrzanego o udział w napadzie włościanina Józefa Schustera, w którego do mu podczas rewizji policja natrafiła na obfity materiał, dotyczący działalności narodowych socjalistów.

Arsenały komunistów niemieckich wykryte w Szczecinie i Düsseldorfie

BERLIN, 19.8. Akcja policyjna przeciwko komunistom doprowadziła ostatnio do wykrycia w Szczecinie tajnego składu amunicji, zawierającego m. in. jeden centnar materiałów wybuchowych. Dwóch oskarżonych o ukrywanie tego magazynu aresz-

towno.

Również w Düsseldorfie znaleziono większy zapas broni, zamurowanej w klatce schodowej jednego z domów. Dwóch komunistów, którzy współdziałali przy zamurowaniu tego składu, aresztowano.

Zdrowie moralne w organizacjach zawodowych

Wyjaśnienia C. Z. G. na list otwarty

Otrzymujemy następujące pismo:
Były członek PPS p. Kawalec wydał list otwarty do członków PPS. Nie chcemy mówić tutaj o intencjach, jakimi kierował się p. Kawalec, wydając ten list. Niewątpliwie w krótkim czasie zostaną one przez niego samego ujawnione i wszyscy bezstronni ludzie będą je mogli ocenić.

Jeżeli jednak zabieramy głos w tej sprawie, to tylko z tego powodu, że p. Kawalec uznał się za powołanego do kwestionowania gospodarki zarządu Centralnego Związku Górników w Polsce i uczciwości poszczególnych kierowników przez przytaczanie nieprawdziwych lub celowo złośliwie interpretowanych faktów.

Zarzutów pod adresem Chrószcza, sekretarza C. Z. G. w Katowicach, nie będziemy wyjaśniać szczegółowo, gdyż Chrószcz skierował sprawę przeciw p. Kawalecowi do sądu. Jednak jako odpowiedzialni za działalność Chrószcza jako sekretarza C. Z. G., czujemy się w obowiązku wyjaśnić zarzuty przeciw niemu, odnoszące się do działalności w C. Z. G.

Zarzut rzekomego pobrania łapówki przez sekr. Chrószcza od właściciela domu przy ul. Marjackiej został swego czasu postawiony przez jednego z członków PPS. Na podstawie tego zarzutu C. Z. G. i Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych wydelegowały specjalną komisję, która po szczegółowym zbadaniu sprawy ustaliła, że właściciel domu przy ul. Marjackiej zapłacił Chrószczowi 1.900 zł. za opróżnienie lokali zajmowanych przez związki zawodowe w jego domu. Suma

ta została Chrószczowi wpłacona za wiedzą przedstawicieli innych związków, które ustaliły, że kosztą przeniesienia związków zawodowych z lokalu przy ul. Marjackiej do domu własnego C. Z. G. oraz odstępnemu lokatorowi za opróżnienie tych lokali, dokąd związki miały się przenieść, wyniosą około 1.900 zł. Sumę tę postawiono właścicielowi domu przy ul. Marjackiej jako warunek wyprowadzenia się z jego domu. Ten godząc się na takie załatwienie sprawy, wypłacił powyższą kwotę do rąk sekretarza Chrószcza. Z pieniędzy w ten sposób otrzymanych Chrószcz pokrył wszelkie koszty przeprowadzki i wypłacił odstępnemu lokatorowi, który opróżnił lokale pod nową siedzibę związków. Na wypłacone kwoty Chrószcz przedłożył komisji dowody w kwitach. Na podstawie tych dowodów komisja uznała zarzut pobrania łapówki przez Chrószcza za całkiem bezpodstawny. Działo się to w r. 1929.

Wobec takiego wyniku dochodzeń komisji — zarząd C. Z. G. nie miał powodu kwestionować kwalifikacji moralnych sekretarza Chrószcza. Można by w tej sprawie kwestionować formalnie wydanie przez Chrószcza 75 zł. „prezypite”, według twierdzenia p. Kawalca. Zarzut ten jednak przy bliższym zapoznaniu się nie jest istotny, bowiem przy przeprowadzce biur związków pomagało około 16 osób — robotników, członków związków. Po całodziennej bezinteresownej pracy zaprosił sekretarz Chrószcz owych ludzi do restauracji, wydając na wspólną kolację 75 złotych.

Zarzut o nieprawidłowej gospodarce

znaczkami związkowymi jest także nieprawdziwy i niezgodny z przedstawieniem przez p. Kawalca. Nie chodzi tu o znaczki będące w użyciu C. Z. G. do kwitowania wkładek członkowskich C. Z. G., lecz o stare znaczki dawnego Związku Górników, wycofane z obiegu. Sekretarz Chrószcz był jednocześnie sekretarzem Komisji Klasowych Związków Zawodowych, do której należało cały szereg oddziałów luźnych, nie należących do odpowiednich central związków. Komisja ta administrowała temi oddziałami, a nie chcąc drukować znaczków osobnych dla tych oddziałów, wzięła część owych starych znaczków do kwitowania wkładek. Na tem tle doszło do nieporozumienia między sekretarzem Chrószczem a oddziałem robotników fabryki porcelany w Bogucicach, którzy sadzili, że będą obsługiwani przez Chrószcza jako sekretarza Okręg. Komisji Zw. Zaw., są członkami C. Z. G. i że Chrószcz kwituje ich wkładki niewłaściwymi znaczkami i używa pieniądze ze składek na niewłaściwe cele. Nieporozumienie to zostało wyjaśnione przez zarząd C. Z. G., a sprawa zebranych pieniędzy ze składek tego oddziału przez komisję rewizyjną, która ustaliła bezspornie na podstawie dowodów, że zebrane pieniądze zostały wydane częściowo na zasiłki bezrobotnym członkom tego oddziału, wydanki organizacyjne i na pensje sekretarzowi Brzeźczkowi.

Zarzut kradzieży 900 zł. przy włamaniu do biur Sekretariatu C. Z. G. w Katowicach rzekomo z winy sekretarza Chrószcza nie jest uzasadniony. Sprawę kradzieży skierował Zarząd C. Z. G. do policji i prokuratora.

Zarzut odnośnie reperacji domu, przy której C. Z. G. nie wziął rzekomo pod uwagę interesów robotników, jest śmieszny.

C. Z. G. rozpisal konkurs na roboty. Otrzymał 8 ofert od przedsiębiorstw. W najwyższej ofercie zadano za roboty 36.000 zł. a w najniższej 24.000 złotych. Zgodnie z zdrowym rozsądkiem i przepisami regulaminu — C. Z. G. oddał roboty przedsiębiorcy najtańszemu. Na prace robotników pracujących u przedsiębiorcy C. Z. G. nie miał i nie mógł mieć żadnego wpływu.

Zarzut p. Kawalca, jakoby w bilansie C. Z. G. za rok 1929 brakowało czynszu z domu w Katowicach za 2 miesiące — jest w warunkach, w jakich prowadzi gospodarke C. Z. G. nie słychanie naiwne. Przecież bilanse Związku podlegają nietylko kontroli Komisji Rewizyjnej, ale także i kontroli publicznej. Zarzut ten sfabrykował p. Kawalec celowo lub lekkomyślnie, albowiem brak tych 2 miesięcy w bilansie z r. 1929 tłumaczy się tem, że Zarząd chcąc uzgodnić termin zamknięcia bilansu Związku i domu w Katowicach, musiał owe 2 miesiące przeliczyć do bilansu na inny rok.

Zarzut jakoby Zarząd C. Z. G. wydając na urządzenie Kongresu Między narodowego 9.000 zł., trwonił lekkomyślnie pieniądze Związku, jest obliczony na nieznaną ilość rozmiarów kosztów związanych z potrzebami tego rodzaju zjazdów. Możemy zapewnić opinię publiczną i członków naszego Związku, że nie wydaliśmy tych pieniędzy na bankiety, jak to złośliwie zarzuca p. Kawalec, lecz na niezbędniejsze potrzeby kongresu. W rachunkach tego wydatku są także o-bok kosztów kongresu — diety, dniów ki, hotele i przejazdy naszych 17 delegatów, biorących udział w kongresie.

Zarzut, że C. Z. G. wydając na prze-strzeni całego roku 13.000 zł. na koszt zjazdów i konferencji, wydał na ten cel zawiele i że jakoby pieniądze te wpłynęły do czyjejs kieszeni, jest tendencyjny, albowiem rozległość terenu działalności C. Z. G. na ogromnie przestrzeni całego Państwa (górnictwo węglowe, kopalnie soli i sali-

ny, kopalnie rud i przemysł naftowy), świadczą aż nazbyt dobrze o skromności tego wydatku. W wydatkach tych mieszczą się przecież koszty przejazdu koleją i innymi środkami lokomocji, noclegi, diety referentów, którymi są nie tylko sekretarze, ale w dużej mierze i członkowie Związku. Sam p. Kawalec otrzymywał za zgromadzenia zwrot kosztów od C. Z. G. Zarzut w związku z wydatkiem 10 tys. zł. rocznie na zawieranie umów i interwencje jest również tendencyjny. Nie jest to wydatek na sekretarzy, jak to stara się przedstawić p. Kawalec, ale są to koszty w związku z pertraktacjami i zawieraniem umów, oraz interwencjami u władz centralnych, Inspektoratach Pracy, Urzędach Górniczych i t. d. w Warszawie, we Lwowie, Krośnie, Borysławiu, Bitkowie, Czestochowie, Rypnem i innych miejscowościach. W pertraktacjach tych delegacji biorą udział w zasadzie obok sekretarzy w większej liczbie delegaci robotników, którym trzeba pokryć koszty kolei, noclegów, diety i stracone dniówki.

Zarzut, jakoby Zarząd C. Z. G. kupił roczny kolejowy bilet 1-ej klasy generalnemu sekretarzowi — jest nieprawdziwy. Zarząd biorąc pod uwagę, że generalny sekretarz jest ciągle w podróży i że kupowanie każdorazowo biletu nawet 3-ej klasy kosztowałoby daleko więcej od biletu rocznego oraz, że sekretarz generalny zmuszony jest jeździć nocami, a we dnie odbywać zgromadzenia i konferencje, nabył bilet nie 1-ej, lecz 2-ej klasy. Zrobił to i dlatego, że różnica ceny rocznego biletu klasy 3-ej i 2-ej jest minimalna.

Zarzut jakoby Chrószcz pobierał pensję z C. Z. G. w wysokości 700 zł., a generalny sekretarz 1.100 zł. jest nieprawdziwy. Natomiast prawdą jest, że sekretarz Chrószcz, jak i generalny sekretarz C. Z. G. pobierają daleko mniejsze pensje.

Uwaga p. Kawalca na temat „tajemniczej” pożyczki dla C. Z. G. za pośrednictwem gen. sekr. Stańczyka, nie jest wcale tajemnicza. Generalny sekretarz, będąc swego czasu w Londynie, pożyczył od Związku angielskich górników 21.000 zł. na spłaceniu ciężącego na domu C. Z. G. w Katowicach długu na rzecz Związku Metalowców.

Zarzut jakoby Stańczyk pożyczył od Związku na swoje osobiste potrzeby pieniądze, jest nieprawdziwy. Gen. sekretarz Stańczyk nigdy od Związku pieniędzy na swoje potrzeby nie pożyczał.

Zarzut wysokiego wydatku na wyjazdy zagranicę podany przez p. Kawalca w sumie 7.000 zł. jest wyjątkowo tendencyjny. Normalnie wydaje C. Z. G. na wyjazdy swoich delegatów na posiedzenia egzekutywy Międzynarodówki Górniczej około 3.000 zł. rocznie, co jest uwidocznione w bilansach z innych lat, które p. Kawalec przeglądał. P. Kawalec wybrał jednak wydatek z roku 1931, w którym obok kosztów wyjazdu generalnego sekretarza na posiedzenia egzekutywy Międzynarodówki Górniczej do Brukseli, Londynu i Madrytu, mieszczą się także koszty 5-ciu delegatów naszego Związku na międzynarodowy zjazd górników w Nimes we Francji.

Tak oto wyglądają w świetle prawdy „rewelacyjne” zarzuty pod adresem gospodarki C. Z. G.

Ocene tych zarzutów i intencje p. Kawalca pozostawiamy bezstronnej opinii publicznej, a przedewszystkiem członkom C. Z. G.

(—) Antoni Kozubek, przewodniczący Zarządu Głównego C. Z. G. (robotnik kop. „Kazimierz”).

(—) Jan H. zyka, przewodniczący Komisji Rewizyjnej (górnk kop. „Mysłowice”).

(—) Jan Lebedzki, sekretarz Komisji Rewizyjnej (robotnik kop. „Renard”).

(—) Ferdynand Markens (górnk),
(—) Kopeć Franciszek (górnk).

Hitlerowiec podstępnie zwabił na drugą stronę granicy uczestników zlotu młodzieży polskiej

Wczoraj o godz. 10.30 przed południem na granicy polsko-niemieckiej pod Szarleiem w pobliżu dworca kolejowego Szarlej — Piękary przechadzało się dwu młodzieńców, uczestników zlotu związku młodzieży polskiej, którzy chcieli z ciekawości zobaczyć, jak wygląda kraj po drugiej stronie granicy. W pewnym punkcie zobaczyli po stronie niemieckiej umundurowanego hitlerowca, który przyjaznym gestami wabił ich do siebie.

Obaj młodzieńcy, niedoświadczeni i nieznający stosunków na na-

szej granicy, bezwiednie przekroczyli linie graniczną i znaleźli się na terytorium niemieckim. Wówczas hitlerowiec zmienił przyjazny wyraz twarzy, dobył rewolwera i pod groźbą jego użycia odpro-wadził obu młodzieńców do Bytomia.

Wśród osób, które zdaleka widziały podstęp hitlerowca, postępowanie jego wywołało oburzenie. Nazwiska młodzieńców, ani miejscowości ich pochodzenia nie zdołaliśmy dotychczas ustalić.

Sprawę podstępnego zwabienia na teren obcy młodzieńców zajął się starosta.

)*:

Niesłychany tupet Volksbundu Nowa petycja do Ligi Narodów

Według doniesień „Kattowitzer Zeitung” zarząd Volksbundu wnosił petycję do Ligi Narodów w sprawie rzekomo nieuzasadnionych liczących konfiskat prasy niemiec-

kiej w Polsce w kwietniu i maju, jak również w sprawie stanowiska, zajętego przez prasę polską i nawoływania społeczeństwa do bojkotu gazet niemieckich.

Doprawdy, trzeba mieć tupet.

)*:

Lekarz zawinił śmierci robotnika w windzie?

W związku z nieszczęśliwym wypadkiem, jaki miał miejsce na kopalni „Gieschee” w Nikiszowcu, dowiadujemy się, iż robotnik Stefan Krawczyk zmarł w wyniku wypadku minionej nocy w szpitalu Spółki brackiej.

Jak nas informują, Krawczyk dopiero niedawno opuścił szpital, be-

dad jeszcze poważnie chorym. Posiadając jednak zaświadczenie lekarza, iż jest całkiem zdrowy, zgłosił się do pracy.

W pierwszym atoli dniu, kiedy przybył do roboty, zjeżdżając do podziemi zemdlał z wyczerpania w klatce wyciągowej, padając na ostre kanty żelaznego obicia i doznał złamania kręgow.

Sypmy Kopiec Wyzwolenia!

Rosnący w oczach „Kopiec Wyzwolenia” w Piekarach, sypany jest rekoma członków różnych organizacji polskich, przybawających indywidualnie bądź zbiorowo.

Nie wszystkie jednak organizacje wiedzą o rozpoczęciu sypania kopca i jego symbolicznemu znaczeniu.

Kopiec ten ma być pamiątką złączenia Śląska z Polską po tylowieckiej niewoli, oraz sypany jest dla uczczenia 250-iej rocznicy przemarszu wojsk polskich pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego przez Wielkie Piekarzary na odsiecz Wiednia.

Dlatego też byłoby pożądanym, by wszystkie towarzystwa polskie urządziły możliwe liczne wycieczki do Piekar, gdzie na miejscu otrzymają wszelkie narzędzia techniczne, oraz by przywożono ziemię z miejscowości związanych historycznie z powstaniami, plebiscytem i wogóle z wysiłkami pokoleń polskich.

Ewentualne wcześniejsze zgłoszenia kierować należy na ręce p. o. nacz. gminy w Wielkich Piekarach p. Feliksa Wróbla.

Strzelanie o Odznakę Strzelecką

Komenda Pow. Z. S. w Katowicach w myśl hasła: „Polskę obronimy karabinem a nie rezolucjami uchwalonymi na wiecach”, urządza zarówno w Katowicach jak i w poszczególnych gminach powiatu Katowickiego strzelanie o Odznakę Strzelecką III i II kl. Do dnia 13 b. m. przystąpiło do strzelania w Katowicach 823 osoby, przyczem Odznakę Strzelecką zdobyło 234 osób.

Równocześnie w czasie od 1 — 13 b. m. odbywały się w szeregu miejscowości zawody strzeleckie, przyczem w Mysłowicach na 62 strzelających zdobyło Odznakę 32, w Siemianowicach na 116 — 60, w Nowej Wsi na 52 — 21, w Nikiszowcu na 68 — 27, w Bielszowicach na 74 — 58, w Szopienicach na 112 — 47, w Brzeźnicy na 74 — 43, w Janowie Miejskim na 99 — 22.

Ogółem zatem do 13 b. m. w Katowicach i w powiecie wzięło udział w strzelaniu 1480, a Odznakę Strzelecką zdobyło 544 osób. Jak z powyższego zestawienia wynika, około 70 proc. strzelających nie wypełniło warunków, wymaganych dla uzyskania Odznaki Strzeleckiej.

Z powyższego zestawienia wynika również, że sport strzelecki nie stoi na tej wysokości, na jakiej stać powinien, z uwagi na konieczność państwową. Dla tego też nie powinno być obywatela-Polaka, gdyby nie posiadał Odznaki Strzeleckiej, widomego znaku gotowości bojowej w obronie wolności i niezniesialności granic Rzeczypospolitej.

Chcąc udostępnić jaknajszerszym warstwom zdobycie Odznaki Strzeleckiej, Komenda Pow. Z. S. w Katowicach urządzić będzie do końca b. m. zawody strzeleckie na strzelnicy garnizonowej w Katowicach codziennie od godz. 16 do 18-ej, a w niedziele i święta przez cały dzień od godz. 9-ej — 18-ej, zaś w powiecie Katowickim w czasie od 20 — 24 sierpnia b. r. w miejscowościach: Kończyce, Makoszow, Bańgów, Mała Dabrowka, Przelajka i Mysłówice.

Komenda Pow. Z. S. jest przekonana, że nie znajdzie się w Katowicach i w powiecie Katowickim obywatel-Polak, któryby nie zechciał wyćwiczyć swoich oczu i dłoni w obronie ojczyzny.

Czesi nie puścili młodzieży polskiej na uroczystości jubileuszowe w Piekarach

Niestychanie przykre wrażenie wywołała na Śląsku nadeszła tu w ostatniej chwili wiadomość, iż władze czechosłowackie nie udzieliły zbiorowego paszportu młodzieży

polskiej w Czechosłowacji, która wybierała się na uroczystości ku czci króla Sobieskiego do Wielkich Piekar.

Jak się dowiadujemy, na uro-

czystości w Piekarach Wielkich przybędą tylko organizacje czeskiej młodzieży katolickiej, zaś młodzież polska wskutek odmownego stanowiska władz czeskich pozostawiona została bez możliwości wzięcia udziału w uroczystościach.

Trzy kule niemieckie w litewskiej piersi

Lat 523 upłynęło, gdy znowu Litwini spotkać się musieli z krzyżackimi potomkami na właściwym tymże Krzyżakom gruncie. A grunt ten określony został i wytyczony przez logikę dziejów. Jest to żelazna logika.

W roku pańskim 1410, dnia 15-go lipca, w tejże samej okolicy, niezbyt odległej od Szczecina — pod wiekopomnym Grunwaldem i Tannenbergiem, na rodowy bohater Litwy, wielki książę Witold, w decydującej orężnej rozprawie hufcami swoich Litwinów i Białorusów przeciwko Krzyżakom wspomagał wojska krewniaka swego polskiego króla Władysława Jagielly.

Równo 523 lat potem tylko o trzy dni później, bo nie 15-go tylko osiemna stego lipca 1933 r. w tejże samej okolicy, bo pod niezbyt od Grunwaldu dalekim Szczecinem, zestrzeleni i zabici zostali przez krzyżackich potomków bohaterowie Litwy współczesnej, zwycięzcy Oceanu, lotnicy Darius i Girenias.

Fakt ten ma bardzo osobliwą wymowę!

Litewski naród w wiekach XIII, XIV i XV wykazał niesłychaną i — jeżeli o środki i zasoby idzie — wprost niewidzianą poprzednio teźnyż i ekspansję. Kopytami swymi bili Litwini o bramy Wielkiego Nowogrodu i moskiewskiego Kremlu i macierzy ruskich ziem — Kijowa. A potem...

A potem byliśmy braćmi. A bratała nas poza wszystkimi, innymi względami twarda dziejowa konieczność samoobrony przed zbójcekim i korsarskim sąsiadem od strony Zachodu.

I teraz ciągle jeszcze korsarze ci czujni na straży są przy ujściu wspomnianej litewskiej rzeki Niemna — w Kłajpedzie. I nie tylko tam!

Bohaterscy lotnicy litewscy Darius i Girenias opodal Grunwaldu, pod Szczecinem, po przelocie Oceanu od kul niemieckich zginęli prawie na progu swej Ojczyzny.

Litewska ekspansja z wieków ubiegłych częściowo przeniknęła, wzmogła i teźnyż podtrzymała dwu bratnich na rodów. I dlatego mógł być Grunwald, a jeszcze potem „Hold Pruski”, a jeszcze potem — i t. d. i t. d. Wykazać to przecież łatwo może sekcja dziejów.

Sekcja zwłok kapitana Dariusza wykazała, że w jego litewskiej piersi były trzy kule niemieckie. Prawdopodobnie kule te przeznaczone były dla innych lotników od Wschodu, a więc dla nas w pierwszym rzędzie, z której to strony czują to krzyżackie potomki, — że grozić im może kiedyś jakie niebezpieczeństwo...

Ekspansja i teźnyż w dawnych wiekach litewskiego narodu przejawiała się nie tyle w formie zbiorowej ile raczej dzięki wybitnym indywidualnościom poszczególnych, mocno następnie w dziejach zapisanych osobistości Min-

dowych, Olgierdów, Kiejstutów, Witoldów, Jagiellów.. A potem zaczęły płynąć lata i wieki. I dużo się w czasie nich zmieniło. Wiele rzeczy zostało zapomnianych i narosło również wiele obustronnych pretensyj. Zwyczajnie jak między sąsiadami.

Gdy w Kownie uczeni chirurdzy skalpetem otworzyli pierś zwycięzcy Oceanu, kapitana Dariusza i wnikliwie ich wejrzenie namacało tam trzy kule niemieckie — jakie myśli nasamprzód dorywcze musiały się im nasunąć i jakie myśli następne historjoficzne jeżeli idzie o wielowieczne zmagania się malej, gdy sama sobie jest zostawiona, wątłej i słabej Litwy z przemożnym niemieckim żywiołem? Jakie myśli?!

Jeżeli wyniki tej kowieńskiej sekcji przyjmie do wiadomości międzynarodowa opinia publiczna, jeżeli upewni się, że tak istotnie było, jak było — wówczas, pomijając teże opinie między narodową — chyba kowieński chirurdzy dojdą do wniosku, że rację miał narodowy bohater starej Litwy, wielki książę Witold, gdy przed pięćset dwudziestu trzema laty w skwarnym miesiącu lipcu, w którym od wrażeń niemieckich kul zginęli bohaterowie Litwy współczesnej — pociągnął był z hufcami swoimi przeciwko tymże Niemcom na pomoc swemu krewniakowi...

Bardzo to jednak osobliwe, że cicho jest ciągle i glucho o tej zbrodni w Europie.

W sprawie podręczników szkolnych

W związku z podanym przez prasę komunikatem o niewłaściwej reklamie podręczników szkolnych ministerstwo W. R. i O. P. ponownie zwraca uwagę, że wolno używać w szkołach tylko podręczniki wymienione w publikacjach, opracowanych przez ministerstwo, a wydanych przez Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych (Lwów, ul. Kukowa Nr. 21) p. t.:

1) Spis książek szkolnych, przystosowanych do nowych programów i dozwolonych do użytku w 1, 2 i 5 oddziałach szkół powszechnych oraz w 1-szej kl. gimnazjalnej w r. 1933—34 (Lwów 1933).

2) Spis książek szkolnych i środków naukowych, dozwolonych do użytku w szkołach powszechnych na rok szkolny 1933—34 (Lwów 1933).

3) Spis książek szkolnych i środków naukowych, dozwolonych do użytku w szkołach średnich ogólnokształcących na rok szkolny 1933—34 (Lwów 1933).

4) Spis książek szkolnych i środków naukowych, oraz książek po-

W związku z niedzielnymi uroczystościami ku czci Sobieskiego w Wielkich Piekarach od szeregu już dni trwa liczny zjazd wycieczek i osób prywatnych z najeżdżających zakatków Rzeczypospolitej. Do zwiększenia ruchu na Śląsku przyczynia się także zlot związku młodzieży polskiej, w którym uczestniczy około 12.000 osób. Na niedziele spodziewany jest przyjazd na uroczystości w Piekarach około 100.000 ludzi.

Krwawa bójka między szwagrami

Z Rybnika donoszą: Ubiegłego rana doszło do krwawej bójki na polach Gaszowic pomiędzy szwagrami Janem Różgą i Maksymilianem Lazarem.

W czasie bójki Różga pobit tak dotkliwie kamieniem Lazara po głowie, że ten silnie krwawiąc, padł nieprzytomny na ziemię. Okaleczono go odwieziono do szpitala św. Juljusza w Rybniku, a krewkim szwagrem zajęła się policja.

Naręczony zabójcą przyszłej teściowej

Onegdaj doszło do gwałtownej sprzeczki pomiędzy Janem Kolnym a jego naręczoną Gertrudą Jabłonkówną w Nowej Wsi. Do nieporozumienia młodych wnieśliła się matka Jabłonkówny, która krewki naręczony pobit tak dotkliwie, że doznał pęknięcia czaszki.

Przewieziona do szpitala Jabłonkówna zmarła. Kolnego aresztowano.

Pod motocyklem

Wczoraj przed południem na szosie pomiędzy Szopienicami i Sosnowcem najechał motocyklem Stanisław Sztuka z Rabki (pow. nowotarski) na 33-letniego Wiktora Czobera z Szopienic (Warszawska 36).

Skutkiem upadku Czober doznał ogólnych poważnych obrażeń ciała i złamania lewego przedramienia, zaś motocyklista przy upadku zwichnął sobie nogę.

Czobera odstawiono do szpitala miejskiego w Sosnowcu, gdzie pozostał pod opieką lekarską.

Pogoda

Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska wschodnia, Wołyń i Podole: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Rano mgły. Ciepło. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Streszczenie nowej powieści

d. t. „Złowróźbna Zjawa”

Na zamku świerkowieckim, jęczącym pod ręką krwawego tyra, burgrabi Jarosława Zaborowskiego, poczyna się ukazywać zjawa jakiejś „białej damy”, wróżącej każdorazowo nieszczęście. Nurt wypadków poczyna się szybko toczyć od chwili, kiedy mściwy burgrabia, podobno nieślubny syn pana na Koźlu, Bytomiu i Świerkłańcu — księcia Władysława, znieważa, bijąc kańczugiem siwowłosego starca, Rymszaka, wójta Koźlowej Góry. W tym samym właśnie czasie córka wójta, Jagna, spotyka się na potajemnej schadzce miłosnej z jednym z giermków zamkowych, zaufanym burgrabiego, Miłozem.

—o*o—

Monografia turystyczna Śląska

Redakcja wychodzącego w Warszawie czasopisma „Wiadomości Turystyczne” oddział w Katowicach (Młyńska 45, tel. 17-77), która tworzy obecnie encyklopedię turystyczną Polski, składającą się z oddzielnych numerów, poświęconych każdorazowo jednemu tylko województwu, przystąpiła do opracowania numeru śląskiego. Po opracowaniu i wydaniu monografii szeregu województw można się spodziewać, że najbliższy numer wydany zostanie z całą pieczołowitością.

Niewątpliwie wydanie takiej monografii, obrazującej piękno krajobrazu, zabytki oraz dorobek gospodarczy województwa śląskiego, będzie miało duże znaczenie i przyczyni się do zapoznania szerszego ogółu z nieco egzotycznym bogactwem krajobrazu i skarbami śląskiej ziemi.

—(:)—

Restaurator wraz z gośćmi powędrował na komisariat

Wczoraj nad ranem wychodzący z restauracji Maksymiljana Paszka w Król. Hucie (ul. ks. Łu kaszczyka), będący mocno pod gazem, poczęli się na ulicy głośno awanturować, co mimo spóźnionej pory wywołało spore zbiegowisko. Przybyli dla interwencji trzej policjanci zostali zelźeni przez podpitych, którym dzielnie sekundował a nawet przewodził sam restaurator. Najgłośniejsi z paczki Bernard Wielok, Alfons Koj i Wincenty Frey, powędrowali dla wytrzeźwienia wraz z Paszkim na komisariat policji.

Bandyci zwalali winę na ofiarę Dostali za napad po roku więzienia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj Jan Dziadek, a Krol Olszak i Alfred Bańczyk za dokonanie napadu rabunkowego na szasie koło Gostynia na urzędnika prywatnego Gałuszkę. Oskarżeni przypuszczając, że Gałuszka będzie posiadał przy sobie większą kwotę, zaczęli się nań na drodze, a kiedy nadjechał na rowerze, rzucili się na niego z nienacka, pobili go do nieprzytomności i za-

brali mu portfel z zawartością 150 zł. oraz rower.

Na rozprawie oskarżeni tłumaczyli się, że Gałuszka sam spowodował zajście, że był rzekomo pijany.

Wobec jednakże złożonych pod przysięgą zeznań przez samego poszkodowanego, tłumaczeniu się oskarżonych nie dano wiary i sąd zasądził każdego z nich na karę po jednym roku więzienia.

):*(

Wizyta przedstawicieli zagranicznego przemysłu naftowego w Polsce

W dniu 15-ym b. m. przybyli do Warszawy pp. Gustaw Nobel i Henry Bedford jr. — członkowie rady nadzorczej spółki akcyjnej „Standard Nobel w Polsce”.

Celem przyjazdu było zorientowanie się w stanie przemysłu naftowego w Polsce, jego widokach wyściga z kryzysu i możliwościach rozwojowych.

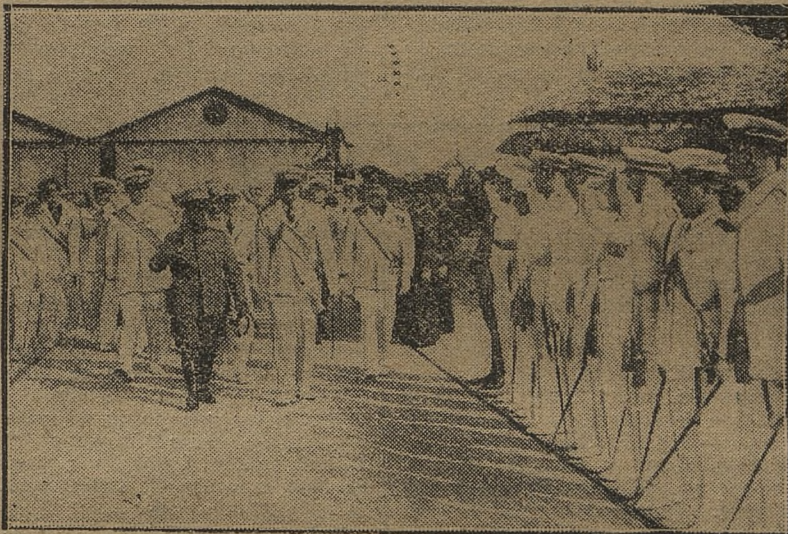
Jak wiadomo, grupy przemysłowe, które reprezentują wymienieni, zainwestowały poważne kapitały w polskim przemyśle naftowym, tworząc po wojnie spółkę

„Standard Nobel w Polsce”, będącą obecnie jedną z największych organizacji pracujących w polskim przemyśle naftowym.

W dniu 18-ym b. m. pp. Gustaw Nobel i Henry Bedford zostali przyjęci na dłuższej audiencji przez p. premiera Jędrzejewicza oraz złożyli wizyte Panu Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze, składając swe podpisy w księdze odwiedzających.

P. premier Jędrzejewicz rewizytował pp. Gustawa Nobla i Henry Bedforda w Hotelu Europejskim.

DODATEK ILUSTRACYJNY



Król Wiktor Emanuel i marszałek Balbo, żegnają odchodzących na urlop uczestników gigantycznego lotu hydroplanów włoskich

Sprawa Polskiego Banku Handlowego

W związku z licznymi zapytaniami naszych Czytelników w sprawie złożonych przez nich oszczędności w oddziałach Polskiego Banku Handlowego, które istniały w czasie plebiscytowym w kilku miejscowościach Śląska, podajemy do wiadomości, że bank ten znajduje się obecnie w likwidacji i mieści się w Poznaniu. Waloryzacja złożonych w markach polskich i niemieckich oszczędności, będąca w zasadzie b. niska, wobec faktu, że bank ten jest spółką akcyjną, jest wyższą niż w innych instytucjach oszczędnościowych. W sprawach tych należy się zwracać bez pośrednio do tej instytucji, adresując Polski Bank Handlowy w Likwidacji, S. A. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 19. Ostateczny termin zgłoszeń wszelkich pretensji upływa za dwa miesiące.

—::—

Komu zginął chłopiec?

Mieszkaniec Michałkowic Edward Niesito napotkał wczoraj na drodze polnej w pobliżu Wielkiej Dąbrówki blakającego się 7-letniego chłopca Rudolfa Blika.

Małec nie potrafił podać swojego miejsca zamieszkania, ani żadnych bliższych szczegółów odnoszących się do jego rodziny, wobec czego p. Niesito odprowadził go do komisariatu policji w Wielkiej Dąbrówce, skąd przekazano go narazie do zakładu św. Józefa w Wielkiej Dąbrówce.

Rodzice zechcą się zgłosić do zakładu po odbiór swej zblakanej latorośli

—(:)—

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przynosi spotęgowaną radość życia i nadaje się do rozwijania aktywności towarzyskiej i do załatwiania wszelkich spraw związanych z teatrem, aktorami, ozdobami, biżuterią

Gorszy nastrój, jaki się może pojawić około godz. 10-ej — będzie nosić charakter krótkotrwały i przemijający, a godziny obiadowe nadają się do rozwijania aktywności życiowej.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść nieoczekiwane korzyści lub zyski, spotęgowanie się naszego życia indywidualnego szersze poglądy, nowe zainteresowania i bardziej postępowe idee, chęć reform i spotęgowanie się dążeń do indywidualności, samodzielności i niepodległości.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć około godz. 18-ej — wkrótce ustąpi, a wieczór obiecuje ekspansję umysłową, fizyczną, nowe przeżycia



Policja stanu New Jork w walce ze strajkującymi farmerami.



Korony policji strzegą w Dublinie gmachow mieszczących urzędy rządowe przed manifestującymi faszystami irlandzkimi.

Wyścigi konne

Z TOTALIZATOREM

urządzone przez Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziemi Zachodnich T. z. odbędą się w Katowicach na torze w Brynowie w dniach 27 sierpnia, 3, 6, 10, 14, 17, 20 i 24 września 1933 r.

Początek gonitw o godz. 15-ej. Wyścigi odbywają się bez względu na pogodę.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

wpędza do grobu młodego człowieka

Panie Redaktorze! Tytuł już było innych, niech więc i ja otrzymam dobrą od pana radę.

Zgórą dwa lata temu ożeniłem się z pnienką, której przez 3 lata byłem narzeczoną.

W rok po zapoznaniu się z nią zachorowałem

na żołądek i — nie wiem już z jakiego powodu — przyłączyła się do tego gruzlika. Kiedy lekarz poinformował mnie co do tego, opowiedziałem lojalnie narzeczonej

rezygnując z zamiaru żeniactwa. Pod wpływem jednak namów jej rodziny i jej własnych zgodziłem się na ślub, tem więcej, że zapewniano mnie, iż przy ich starannej opiece

wkrótce powrócę do zdrowia. Z tego też powodu nie pozwolili mi przenieść się do brata. Wkrótce jednak złudzenia moje przysły.

poczęto mi dokuczać. Żona przestała się mną zupełnie zajmować, tak, iż doszło do tego, że obiad bywał późno popołudniu a bieliznę musiałem nosić nawet i

po trzy tygodnie.

Kiedy zrobiłem żonie z tego po-

wodu wymówki, bracia jej pobili mnie, wygrażając zabiciem.

Ze względu na dalsze szykany przeniosłem się do mej matki. Z podburzeń jednak teściowej żona mnie wkrótce porzuciła a nawet jak przypuszczam namówiła braci, by mnie znówu pobili. Po jakimś czasie na perswazje powróciła do mnie żona, ki materialnie, jakimi kierowała się żona wychodząc wogóle za mnie zamaż i powracając do mnie z powrotem. Chodziło jej i rodzinie o moje zarobki a po ewentualnej śmierci

o rentę.

Tak jedynym był ten motyw, że nawet swojej wyprawy nie sprwadziła do mnie. Cóż, będąc chorym, niewiele mogłem zarobić a ostatnio

jestem wogóle bezrobotnym. Sądziłem początkowo, że jeśli wychodząc za mnie zamaż kierowała się jakimś idealistycznym pobudkami i żywołem do mnie uczuciem, to te nieporozu-

mienia nasze, jeśli tylko zdołam odsunąć jej rodzinę,

prędka przemina

i rzeczywiście solidna kuracja wróci mi zdrowie.

Srodcze się jednak pomyliłm.

Postępowanie jej odbiera mnie tę niewielką resztkę sił i jeśli nie udzieli mi Pan jakiejś skutecznej rady, to

wpędzi mnie ona do grobu.

R. L. z Nowego Bytomia.

— Że się stało, że uległ Pan na mowom i ożenił się nie będąc zupełnie zdrowym. Łatwiej wówczas było przeprowadzić Panu solidną kurację gdzieś w jakiejś specjalnej lecznicy, niż dzisiaj. Z opisanego przez Pana postępowania żony jasno wynika, że nie wiąże jej z Panem uczucie a kierowała się w swoich czynach z mnem wyrachowaniem. Niech się Pan od niej razę stanowczo odgradzi, bo z takiego pożycia małżeńskiego tylko obraza Boska wynika. Jest Pan ubezpieczony, więc proszę poczynić starania, by wysłano Pana gdzieś na kurację, a kiedy powróci Pan zupełnie do sił, to decyzja

co począć, sama Panu przyjdzie. Wówczas też inną będzie i żona, by znów wkrótce z namowy swej matki mnie porzucić. Historia ta na przestrzeni dwóch lat

kilkakrotnie się powtarzała, przyczem wyszły na jaw pobudki

(:)

Czy tak było naprawdę?

Do prokuratury wydz. zamiejscowego w Król. Hucie zwrócił się z doniesieniem mieszkaniec Bytomia, Reinhold Wüsch (Szarlejska 3), podając iż został pozbawiony prawa do renty skutkiem nieopłacania zaś składek ubezpieczeniowych przez budowniczego Fryderyka Reinhammera z Król. Huty (Kopernika 2), u którego był zatrudniony w latach 1919-21.

Doniesienie to skierowała prokuratura do policji, celem przeprowadzenia dochodzeń.

(:)

Inwalida

popelnil samobójstwo

Ubiegłej nocy popelnil w Król. Hucie samobójstwo wieszając się na drzewach 77-letni staruszek, inwalida Karol Gawęta (Młynska 6). Powodem zamachu samobójczego w tak sędziwym wieku była prawdopodobnie długa i nieuleczalna choroba.

(:)

Będą biegać koniki na torze w Brynowie

Wyścigi konne z totalizatorem odbędą się w Katowicach na torze wyścigowym w Brynowie w dniach 27 sierpnia 3, 6, 10, 14, 17, 20 i 24 września r. b., ogółem 8 dni.

W sezonie jesiennym przeważać będą gonitwy płaskie — udział wezmą też konie 2-letnie.

Z główniejszych gonitw rozegrana zostanie gonitwa płaska imienia inż. Jana Grabowskiego o nagrodę 2.000 zł. i gonitwa z przeszkodami na dystansie ok. 4.800 mtr. o nagrodę 4.000 zł. Jeźdźcy panowie wojskowi i cywilni.

Ze względu na gonitwy dla koni 2-letnich, biegi będą licznie obsadzone, temsamem większe szanse na duże wypłaty w totalizatorze.

Koni zgłoszono dotychczas przeszło 90 — oprócz znanych stajen z sezonu wiosennego przychodzą nowe konie ze Lwowa.

Na liczne żądania zainteresowanych stawki totalizatora zostały obniżone na 5 złotych, będą również otwarte kasy po 10 i 50 złotych.

Dla dogodności publiczności wybudowano na III miejscach schron przed deszczem, a tor wyścigowy ulepszono.

Sekretariat Towarzystwa mieści się w Hotelu Savoy od dnia 23 sierpnia.

SPORT

W piątek rano przybyła do Pragi polska ekspedycja kajakowa na mistrzostwa Europy pod kierownictwem inż. Ciego w składzie: jedynki — Weidemann i Pyka, dwójki: Wittenverg — Pudowski (Warszawa) i Tinschert — Schenk (Katowice).

Ekspedycja polska powitana była w Pradze na dworcu przez gen. Klecandę, prezesa Cz. Zw. Kanoistów.

Zawodnicy polscy czują się dobrze, w piątek po południu trenowali na Mołdawie. Dotychczas przybyli do Pragi zawodnicy Austrii, Niemiec, Danii, Francji i Jugosławii.

W kongresie międzynarodowym, który odbędzie się w czasie zawodów, wezmą udział reprezentanci 15 państw.

*

Konferencja skautów słowiańskich, odbyta w czasie międzynarodowego Jamboree w Gödöllö, uchwaliła zwołać zlot (jambo) skautów słowiańskich jeszcze w r. b. w Polsce, a w roku 1934 zorganizować kurs instruktorów skautowych — Słowian z udziałem 10 instruktorów z każdego państwa.

Na konferencji tej postanowiono po zatem propagować szeroko ruch skautowy wśród dziewcząt krajów słowiańskich, szczególnie w Bułgarii i Jugosławii, gdzie ruch ten jest dość słaby.

*

Zawodnicy polscy przygotowują się starannie do spotkania lekkoatletyczne go z Czechami, które odbędzie się w dniach 2—3 września b. r. w Warszawie.

Nad treningiem naszych reprezentantów czuwają w okęgach specjalni delegaci PZLA, nadto szereg zawodników trenuje na obozie akademickim,

odbywającym się w CIWF na Bielanach.

*

Najlepsza lekkoatletka czeska, Koubkova, która na Masarykowych Hrach pokonała Walasiewiczównę, uzskała w tych dniach w biegu na 1.000 mtr. fantastyczny wynik — 3 min. 3 sek.

Wynik ten jest lepszy od światowego rekordu Angielki Lunn o 1,8 sek. W ten sposób Koubkova zapisała się na listę rekordzistek światowych.

*

Definitywne zgłoszenia osad do wioślarskich mistrzostw Europy w Budapeszcie, w dniach 25 — 27 b. m., przed stawiają się następująco:

Ogółem do siedmiu biegów o mistrzostwo zgłoszono 60 osad obejmujących 235 wioślarzy, reprezentujących 12 państw: Belgie, Francje, Włochy, Szwajcarię, Holandję, Hiszpanję, Czechosłowację, Węgry, Polskę, Rumunję i Danję.

*

Prezes najwyższej rady wych. fiz. ZSRR oświadczył, że 740.000 osób otrzymało w r. b. państwową sowiecką odznakę sportowa, a cztery miliony obywateli do odznaki tej się przygotowuje.

W dniu 1 września b. r. przybędzie do Odessy hiszpańska reprezentacja piłkarska robotnicza, która rozegra spotkanie w Moskwie, Leningradzie i Charkowie.

*

Amerikanin Zibelman, człowiek o nogach amputowanych po kolana, próbował w tych dniach ponownie przepłynąć kanał La Manche.

Po 12 godz. pływania, przepłynąłwszy około 9 mil morskich, Zibelman napotkał bardzo silne prądy wsteczne i musiał zrezygnować

Odpowiedzi Czytelnikom

Zropaczona Elżbieta. Niestety, nie mieliśmy żadnego wpływu na obsadzenie tej posady. Firmie ogłaszającej się odstąpiliśmy pismo Pani, jednak posada już jest obsadzona. Może jeszcze coś się nadarzy.

B. 400. Nie przysługuje Panu zwrot wpłaconych do Zakładu Ubezpieczeń. Spół. Pracowników Umysłowych. W sprawie tej istnieją jednakże inne możliwości. Ponieważ poprzednik Pana, jak i Pan sam, pracował na zajmowanym obecnie stanowisku, jako pracownik umysłowy, to można zmusić zatrudniającego Pana przedsiębiorstwo do przyznania tej samej kategorii i wynagradzania według norm dla pracowników umysłowych, oraz odpowiedniego ubezpieczenia. Nie znamy wszystkich okoliczności, ale nie jest wykluczone, że można by przeprowadzić z działaniem wstecz. Wówczas byłyby i uratowane Pańskie składki z tego okresu. Przeprowadzeniem tego powinna się zająć organizacja zawodowa, jeśli Pan do jakiej należy, lub też może Pan wystąpić sam. O rozstrzygnięciu należałoby się zwrócić do komisji taryfowo-fachowej przy związku pracodawców, jeśli jest ona przewidziana umową zbiorową dla pracowników umysłowych, lub też do komisji pojednawczo-arbitrażowej. W sprawie tej należałoby postępować bardzo rozważnie i sprawdzić najpierw wszelkie możliwości prawne, by przez niewczesne wystąpienie nie utracić pracy. W każdym zaś razie nie mogą być Panu tracane świętówki, jeśli praca Pańska jest tego rodzaju, że musi Pan być czynny bez względu na zatrudnienie innych. Można to zaskarżyć do sądu przemysłowego.

Czerwony kur w domostwie ks. Sułkowskiego

Z Bielska donosi (H):
Ubiegłej nocy wybuchł z powodu wadliwej budowy komina pożar w budynku ks. Sułkowskiego w Zabrzegu zamieszkanym przez Marię Werner. Zaskoczona w śnie przez ogień Wernerowa dołała się w ostatniej chwili uratować odnosząc jednak ciężkie poparzenia.

Tego samego wieczoru opłonał doszczętnie strych domu Józefa Górala w Chybiu, gdzie pastwa ognia padły artykuły rolnicze i gospodarstwo, wyrządzając szkodę na 5 tys. zł.

Nowy rozkład jazdy autobusów do Muchowca i doliny Trzech Stawów

Od dnia 19 sierpnia b. r. autobus utrzymujący komunikację pomiędzy Katowicami a Doliną Trzech Stawów i Muchowcem, kursować będzie według następującego rozkładu jazdy.

W niedzielę i święta odjazd Rynku w Katowicach począwszy od godziny 8.00 w odstępach co godzinę, aż do godziny 19.00, zaś z Muchowca począwszy od godziny 8.30 rano do godziny 19.30 w odstępach co godzinę. W razie wzmożonej frekwencji, kursować będzie autobus natychmiast po zapelnieniu wozu. W dnie powszednie kursować będzie autobus dopiero z Rynku począwszy od godziny 10.00, przyczem autobus kursować będzie w odstępach co godzinę.

Przy niepewnej pogodzie autobus kursować będzie tylko w razie potrzeby, t. j. po zapelnieniu wozu.

Autobus zatrzymywać się będzie na następujących przystankach: Rynek, Starostwo przy ul. Marszałka Piłsudskiego, Ratusz przy ul. Krakowskiej, na narożniku ulic Krakowskiej i Murokowskiej, Dolina Trzech Stawów, Lotnisko, kiosk przed Lotniskiem przed restauracją w Muchowcu.

Opłata za przejazd wynosi z Rynku w Katowicach do Lotniska włącznie 30 groszy, zaś z Rynku do kiosku przed Lotniskiem włącznie do Muchowca 40 groszy.

RADJO

KATOWICE, Niedziela 20 sierpnia
10.00: Transmisja nabożeństwa z kościoła N.M.P. w Wielkich Piekarach na Śląsku z okazji 250-ej rocznicy pobytu króla Jana III Sobieskiego. 11.45: Otwarcie Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej. 12.20: Komunikat meteorologiczny. 12.25: Poranek muzyczny. 14.00: Skrzynka pocztowa. 14.15: Koncert z płyt gramofonowych. 16.00: Radiotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy Liljany Zamorskiej. 17.00: „Emigracja a bezrobocie”. 17.15: Muzyka ludowa polska. 18.00: Muzyka lekka. 18.40: Rozmaitości. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Muzyka lekka (płyty). 20.00: Koncert z Warszawy. 21.00: „Na wesolej fali Lwowskiej”. 22.05 — 23.00: Muzyka taneczna z Ciechocinka, w przerwie Wiadomości sportowe i meteorologiczne z Gródka, przy których znaleziono 30 kg. rodzynek, 20 kg. pomarańczęk i 20 zapalniczek.

Raszyn na Bałkanach i w... Szwajcarii

Piękny to szmat Europy ten kraj, gdzie płynie krawędzią wspaniałej Dunaj, gdzie wiją się modrmi wstęgami Drawa i Sawa, gdzie szumi Maryca...

Kiedy przelatywałem nad nim samolotem, wydało mi się, że sunę nad jakimś cudownym gobelinem, tkanym stu odcieniami zieleni. Tu i ówdzie granie nagich skal — fioletowych, szarych, różowych lub jaskrawo białych, jak leżące nieopodal płaty śniegu — przerywały się przez kożuch ciemnych borów lub żywy aksamit jasnokielichowych. Tysiące potoków, rzeczek i rzek srebrnymi i złotymi nićmi szły wklęsłości, upstrzonych sadybami ludzkimi dolin lub dna mrocznych, bezludnych przepaści...

Szybując bez przeszkód wśród chmur i błękitów nad temi potężnymi fałdami ziemi, dla przebycia których dawniej potrzebne były tygodnie i miesiące — dziś wystarczały godziny — myślałem z głębokim wzruszeniem o przemożnej potrzebie łączności między ludźmi, która, oto, zbudowała samolot i stworzyła jeszcze większy cud — radio.

Lećąc wysoko nad ziemią na wielkim, warczącym, polskim ptaku o nieruchomych skrzydłach — wytworze na szczytach inżynierów i własności Polskiej Ligi Lotniczej — wyczuwałem z dziwną mocą, nieledwie fizycznie, wszystkie trudności jakie w tym locie zwyciężyć musiała wiedza człowieka, a w ich liczbie te tysiące innych fal niewidzialnych, splatających się dookoła mnie, a poznanych dokładnie tu dopiero na wysokościach i niosących prócz światła, ciepła, magnetyzmu dźwięku... jednocześnie myśl ludzka, posłuszna woli człowieka. I zrozumiałem wówczas lepiej niż kiedykolwiek, że fale te w swym locie trafiają na te same wiry i prądy, które niespodzianie uderzały to z góry, to z dołu, to z boku w nasz aparat i szamotały nim niemilosiernie.

Wiadomo, że teren górzisty jest jednym z najtrudniejszych dla pracy fal radiowych. To też z wielką przyjemnością, a nawet z pewnym milem zdziwieniem, wysłuchiwałem wiele razy powtarzane w Jugosławii, a szczególnie w Bułgarii, uznania dla naszej stacji raszyńskiej.

— Stanowczo dla nas jest najlepsza w Europie. Takiej siły i czystości odbioru nie daje nam żadna inna. No, i wspaniałe programy... Wasze szopenowskie koncerty są prześliczne... Jaka szkoda, że nie rozumiemy ani słuchowisk, ani odczytów — mówiono mi nieraz, nie podejrzewając, że jestem jednym z współpracowników radia.

W Bułgarii zaś, kiedy się dowiedziałem, że jestem przewodniczącym Komisji Literackiej, wprost już do mnie skierowano prośbę:

— Moglibyście czasami i dla nas urządzić po bułgarsku odczyt o interesujących Polskę i Bułgarię zagadnieniach! Robicie to przecież dla Grecji?

— Tak, ale Grecja nie ma wcale stacji nadawczej, a wy macie. Łatwiej będzie przesłać wam rekopis takiego odczytu dla waszego użytku!

— O, nie!... My tu mamy w górach takie zakątki, że głos naszych słabych stacji nie dochodzi, ale Raszyn słychać dobrze... Cóż, kiedy muzyka nie wystarcza, potrzebne żywe słowo...

Zgodziłem się przedstawić tę sprawę naszemu dyrektorowi programowemu p. Pułaskiemu i wyraziłem nadzieję, że za wiażemy bliższą łączność z radem bułgarskim już w bieżącym zimowym sezonie drogą korespondencji.

W Jugosławii również słyszałem wiele pochwał dla naszego radia. Mówiono o konieczności nadawania od czasu do czasu odczytów po serbsku w sprawach interesujących oba państwa.

— Szczególniej teraz, kiedy zawarliśmy umowę o współpracy kulturalno-artystycznej!

Radjowa współpraca ułatwia okoliczność, że Jugosławia posiada dość silne własne stacje nadawcze. Zarówno w Jugosławii jak i w Bułgarii, prócz naszej muzyki romantycznej: Szopena, Moniuszki, Karłowicza, z nowocześniejszych: Szymanowskiego, Różyckiego... interesowano się bardzo muzyką ludową. Dopytywano się orkiestrę Na-

mysłowskiego i pytano: dlaczego tak mało dajemy pieśni ludowych? Zaznaczam, że zarówno Bułgarowie, jak Serbowie, Chorwaci, Dalmotyńcy, Kroaci, Słoweńcy — są narodami bardzo muzykalnymi i mają śliczne pieśni ludowe, bardzo przypominające melodie ukraińskie.

Radjowa współpraca zasiliłaby korzystnie i nasze programy.

Tyle o naszym radju na Bałkanach. O echem naszej radjofonii w innym kraju górzyszym Europy — w Szwajcarii wiem tylko tyle, że znalazłem w zabawnym, ale jednocześnie bardzo nie sprawiedliwym feljetonie utalentowanego kolegi p. M. Choromańskiego. Według jego zdania w Szwajcarii nie mamy szczęścia i nie tyle szkoda nam wysokie góry, co nasza własna rzekomo niedoświadczenie, niedbałość i nietolerancja. Pracownicy radjowi są zresztą przyzwyczajeni do krzywdzących sądów o ich żmudnej, mrówczej, niewidocznej dla ogółu, pracy. Na 300.000 od biorców nie dziwnego, że znajdzie się pewna liczba niezadowolonych, a wśród nich niektóre organy prasowe, ścigające nieublaganie najmniejszą usterkę radjowa. Oprócz setek listów dziękczynnych od abonentów, Dyrekcja „Polskiego Radja” odbiera też wciąż liczne listy z najrozmaitszymi, nieraz niewykonalnymi żadaniami. Wszystkie one brane są pod rozwagę, ale tyle tam znajduje się sprzeczności, że na tych głosach programu żadnego budować nie można: jedni żądają wyłącznie lekkiej, rozrywkowej muzyki, inni oburzają się na tanga i operetki, proszą o samych klasyków... Ci wyrzekają na odczyty, które „nie dają, są długie i nudne, ciężkie i zbyt nazkowe”; inni chcieliby, aby odczyty te zamieniły się na wykłady, nawet systematyczne kursy i trwały godzinę i więcej... Są tacy, którzy wymagają od radia wyłącznie muzyki, potępiając w czambuł wszystkie słuchowiska, odczyty i deklamacje... Są znowu tacy, którzy oczekują niecierpliwie zwiększenia literackiej części programu, mówią nawet o odgrywanu całych sztuk teatralnych przez radio...

Jak tu pogodzić te sprzeczności?

Omawiając program każdego półroczna, Rada Programowa oraz Dyrekcja Programowa, zastanawiając się nad przeprowadzeniem uchwał Rady Programowej — stale dąży do ich udoskonalenia, biorąc pod uwagę zarówno rozsądniejsze głosy publiczności, jak i bardziej uzasadnione artykuły prasy. Na nieszczęście bardzo mała ilość wśród nich jest rzeczowa i możliwa do wykonania. Radio więc musi iść w znacznej mierze innymi drogami, opierać się na własnym doświadczeniu oraz próbach i ulepszeniach wprowadzanych w starszych radiach innych krajów, w teoretycznych pracach z radiologii, umieszczonych w bogatej zagranicznej prasie radjowej, gdyż dotychczas nie zdobyliśmy się jeszcze w tej dziedzinie ani na wykształconych odpowiednio krytyków, ani na zdolnych teoretyków. Jestem jednak pewny, że przyjdzie to z czasem.

Wobec tego wszystkiego, nie możemy brać bardzo do serca rad i zarzutów kolegi M. Choromańskiego, tembardziej, że niezbyt można dowierzać jego aparatowi, za pomocą którego udaje się mu jedynie chwycić Łódź, a niepodobna znaleźć Raszyn...

Wacław Sieroszewski

Natura ciągnie wilka do lasu

Patrolujący w Król. Hucie policjanci zrobili onegdaj ciekawe odkrycie. Przekonali się mianowicie, że w krzakach koło sądu grodzkiego koczują jakieś istoty. Przeszukanie zarośli doprowadziło do odkrycia dwojga 13-letnich bliźniat, sióstr Moniki i Heleny Wilczek z Lipin (Graniczna 4) które wydalily się z domu rodziców i próbowały życia trampów. O odkryciu swym powiadomiła policja rodziców, którzy przybyli do Król. Huty i żądane przygód bliźnieta zabrali do domu. Co było w domu, historia milczy.

Tragiczny upadek nauczycielki

Z Bielska donoszą:
Jadąca rowerem szosa przez Miku szowice 32-letnia Maria Wójcikówna nauczycielka z Mościsk (pow. Pszczyzna), upadła z koła tak nieszczęśliwie, że doznała wstrząsu mózgu i w stanie groźnym przewieziono ją pogotowiem ratunkowym do szpitala w Bielsku.

Ubiegłego po południu przejeżdżający samochodem osobowym Władysław Wieczorek z Sosnowca szosa, przecinającą Dziedzice, najechał na przechodzącą przez jezdnię 5-letnią Krystę Koldnikównę, która została poważnie poszkodowana. Wina wypadku ponosi kierowca przez szybką i nieostrożną jazdę przez miasto.

Widmo szubienicy

Z Bielska donosi (H):
Ubiegłi przed kilku dniami z bronią w ręku bracia Franciszek i Władysław Pająkowie którzy dokonali włamania z kradzieżą do sklepu Samuela Leidera w Bielsku (ul. Wyspiańskiego), ponieważ dochodzenia przeciwko nim toczą się w trybie doraźnym zostali przekazani prokuratorowi S. O. w Cieszynie.

Nowy Bytom zdobywa odznakę strzelecką

Propaganda „10 strzałów ku chwale Ojczyzny” znalazła żywy oddźwięk w Nowym Bytomiu, gdzie rozpoczęcie strzelania poprzedzone zostało uroczystym capstrzykiem, ogniskiem przy białku i wiankami a w następnym dniu pochodem do strzelnicy, mieszczącej się w ogrodzie p. Grychtola.

Strzelania to odbywa się w każdy wtorek od g. 14—17 i sądząc z udziału, liczny będzie zastęp obywateli Nowego Bytomia, którzy zdobędą Państwową Odznakę Strzelecką.

DINOL PŁYN-PROSZEK
OPATENTOWANE NIEZAWODNE ŚRODKI
OD POTU
PŁYN-PRZY-POCENIU-PACH I RAKI
PROSZEK-PRZY-POCENIU-NOGI
UJUWA POT; NIEMIJA-JEGO-WOŃ
UJUZ-PO-PIERWSZEM-JEGO-UŻYCIU
Lab. Chem. DINOL Warszawa

ogłoszenia DROBNE

WPISY DO INSTYTUTU MUZYCZNEGO W KATOWICACH. UL. TEATRALNA 7 i w BIELSKU. PLAC SMOLKI 4 (Dyrekcja Stefan M. Stoński) rozpoczyna się dnia 18 b. m. Uczymy się do klas wszystkich instrumentów smyczkowych, dętych, fortepianu, śpiewu, organów oraz klas teoretycznych Dzieci urzędników państwowych i komunalnych mają zniżki, pozatem uczniowie korzystają z ulg koncertowych oraz zamiejscowi ze zniżek kolejowych. Nauka rozpoczyna się dnia 1 września r. b.

RZEŹNICTWO i skład towarów w Tychach przy głównej ulicy tania do sprzedania. Informacje Paweł Dziubany, mistrz rzeźniczy, Tychy, Damrota 46.

KUPNE wózek dziecienny używany w dobrym stanie. Oferty do Administracji „Nowego Czasu” w Katowicach pod szyfrem „Wózek”.

POSZUKUJE się kolporterów na Lipiny i okolice. Zgłoszenia: Kokot, Lipiny, Król. Hucka 9.

Tajemnice toru wyścigowego

Na poszukiwanie

— Więc byłeś u tego jasnowidza?...

— Ano byłem...

— No to gadaj prędko — naglił Fred.

Kostek zaczął opowiadanie. Mówił, jakie to trudności musiał pokonywać, aby dostać się do niego, a potem wyrecytował to wszystko, co Ossowiecki powiedział mu o losie Matrasza.

Twarz Neli po raz pierwszy od wielu miesięcy zakwitła uśmiechem.

— Chwała Bogu — więc żyje, pracuje, nawet ciężko pracuje. To dobry znak, znaczy, że nie poszedł na złą drogę, że się nie zmarnował. Teraz mam pewność, że wróci, wierzę, że martwi się o nasz los...

Kostuś, nie chcąc gasić radości Neli, nie powtórzył jej przezornie tych wszystkich zastrzeżeń, którymi obarczył swą wróżbę jasnowidz.

Nela szczęśliwa ścisnęła ręce Kostka, poklepywała go po ramieniu, a nawet pocałowała w czoło.

Chłopiec zacerwienił się, jak wiśnia.

— Teraz już muszę iść do zakładu, mój Kostusiu, szef i tak może się gniewać, że wyszłam na tak długo, ale prosto stąd wracam do domu, będziesz musiał opowiedzieć mi wszystko dokładnie jeszcze raz.

Kostuś odurzony szedł w stronę domu. Spojrzał na swoje gazety.

— Ale ja dzisiaj zamarynowałem sobie gazetę, jak kapusty na zime, ale to nic, czas już po „Dobry Wieczór“.

Szło mu tego dnia, jak rzadko, choć nie wiele serca wkładał w sprzedaż.

Nad wieczorem był w domu. Gdy nieco posilił się, zaczął obmyślać plan, który przyszedł mu do głowy jeszcze u inżyniera Ossowieckiego.

Wiedział już mniej więcej, gdzie Matrasz może się znajdować. Depesza wskazywała na Siedlce. Ojciec, który bywał w tamtych stronach, powiedział mu, że dookoła Siedlec ciągną się wielkie lasy, co znów zgadzałyby się z tem, co mówił inżynier Ossowiecki.

Kostek postanowił zaryzykować iść w świat i zająć się odszukaniem Matrasza i sprowadzeniem go do domu.

Ale jak to w tych lasach ogromnych znaleźć jednego człowieka? Przecież lasy ciągną się bardzo daleko, aż za sowiecką granicę. Nawet wzmianka o tem, że Matrasz w lesie pracuje z drugim człowiekiem, nie stanowiła żadnej wskazówki do poszukiwań.

Chłopiec drapał się w głowę. Jakby tu dowiedzieć się czegoś bliższego, bo wyprawa koczyła go bardzo.

Kostek głośno wołał o tem nie mówić, bo ojciec gotów był pasem wygonić mu z głowy takie myśli.

Wieczorem, gdy Nela przyszła, Kostek jeszcze raz musiał wszystko opowiadać od początku.

Słuchano go z zaciekawieniem i podziwem dla jego sprytu.

Ojciec, nawet nie wiedząc, jak pomaga tem Kostkowi rzekł:

— Ten Kostek, to już w świecie nie zgini, obrotny jest i umie sam dawać sobie radę, taki człowiek zawsze znajdzie sobie drogę w życiu.

Kostek, leżąc w łóżku rozpamiętywał sobie te słowa:

— Ojciec — dowodził sobie — jest mądry człowiek i słów na wodę nie lubi pu-

szczać. Może ja i doprawdy dam sobie radę.

Zaczął już poważniej myśleć o całej trasie, jak ją przebyć. Na przeszkodzie stał tylko brak pieniędzy — Kostek miał całego obrotowego kapitału w gazeciarskim interesie 20 złotych — mógł wprawdzie odebrać kaucję z „Czytają“, ale wolał tego nie robić.

— A czy to bez pieniędzy ludzie nie chodzą po świecie?

Jeszcze myślał długo, a potem zmorzony zasnął z decyzją ruszenia w świat.

Ledwie brzask oświetlił białe ściany w izdebce Peterków, Kostek pocichu zwił się ze swego posłania. Wieczorem był przygotowany całkowicie do czekającej go podróży i z niecierpliwością oczekiwał brzasku. Teraz jednak, gdy pora rozpoczęcia marszu zbliżała się, Kostek czuł jakiś dziwny lęk przed zuchwałem przedsięwzięciem.

Zadawał sobie wielokrotnie pytanie, czy opłaci się jego trud, czy zdoła dotrzeć do Matrasza, który gdzieś w ciemnych borach puszczy podlaskiej ukrywał się przed światem. Jedyne wskazówki, jakie posiadał Kostek na drogę, to kierunek na Siedlce oraz wskazówkę w lasach leżących dookoła tego miasta należy szukać śladu. Ojciec Kostka, który także wstawał do roboty, dziwił się, skąd synowi nagle przyszła taka ochota do wstawania, kiedy codziennie trzeba go było nieomal siłą ściągać z łóżka, a żeby szedł na swój punkt po gazety.

— Gdzie cię licha niesie tak wcześnie?

— Jeden pan umówił się ze mną, że mi da robotę, tu niedaleko Warszawy, przy polowaniu. Parę dni nie będzie mnie w domu, ale nic nie martwcie się o mnie. Wyjął z szafki pół chleba, owinał w gazetę, czapkę nasunął na oczy i po cichu wymknął się na schody. Tutaj dopiero przeżegnał się i szybko, tak jak codziennie, gwizdząc jakąś melodię, zbiegł ze schodów. Szedł szybko ulicami miasta, kierując się w stronę szosy, wiodącej do Siedlec. Skwarno było. W mieście bruk parzył nogi przez obuwie, gdy zaś zabrakło cienia rzucanego przez kamienice, Kostek dostał się w skwar dokuczliwy.

Szedł ścieżką po szosie. Rozglądał się dookoła, a żeby nie zmylić drogi. Maszerował zawzięcie i zdawało mu się, że już uszedł kawał drogi. Zapytał jednak dla pewności pierwszego spotkanego po drodze człowieka ile kilometrów uszedł od Warszawy. O mało nie usiadł ze zdumienia, gdy dowiedział się, że zaledwie 8 kilometrów. Nogi go bolały, jakby maszerował już przynajmniej cały dzień. Jednak inaczej się maszeruje szosą, a inaczej fruwa się po tramwajów czy samochodów. Kostek obliczył, że nawet, gdyby dobrze wyciągał nogi, musi maszerować do Siedlec najmniej 3 dni. To wielki szmat czasu. Dużo się mogło zmienić Matrasz mógł znów gdzieś odskoczyć dalej i cóż wówczas? Szukaj wiatru w polu. Chłopiec wąpił coraz bardziej w powodzenie swej podróży i już chciał wracać do Warszawy, ale myśli, że może jednak znajdzie Matrasza i przyprowadzi go do siostry w Warszawie, że zdoła zdjąć z serca panny Nelusi ten wielki ciężar, który ją gniecie, dodały mu siły do dalszej drogi.

Coprawda i na szosie raz po raz przyczepił się do jakiejś furmanki, ale nigdzie nie mógł jechać długo, bo wozy zbaczwały w różne strony do różnych wsi. Dopiero nad wieczorem chłopiec trafił na szosie na dziwną kawalkadę. Wolno, krok za krokiem, ciągnęły szosą trzy wozy, przerebione na budy mieszkalne, ciągnięte przez wychudzone szkapiny. Dziwni ludzie snuli się dookoła tych wozów. Mężczyźni ubrani w kuse, kolorowe majteczki i długie białe pończochy. Dzieci w barwnych, teraz już spłowiałych na słońcu trykocikach, kobiety w dziwacznych jakichś kostiumach, wszystko to szło krok za krokiem koło wozów, pomagając koniom ciągnąć pod górę wypchane, jakimś dziwnymi sprzętami budy. Kostek, który szedł szybciej, niż oni dwa razy miał dziwny pochód, a potem oczekiwał na nich przy szosie. Wreszcie postanowił spytać, co to za jedni.

Bokiem szosy kroczył chłopiec w jego mniej więcej wieku, ubrany w czerwony kubraczek i błękitne spodnie, gęsto naszywane srebrzystymi cekinami.

— Co wyście za jedni, dokąd jedziecie?

Chłopiec z dumą spojrzął na Kostka, z którego pot lał się strumieniami.

— My jesteśmy artyści.

— Artyści, a co przedstawiacie?

— Różne sztuki. Mama i panna Władzia tańczą, ojciec łyka noże, ja chodzę po linie, a te wszystkie smarkate robią gimnastykę.

Kostka bardzo zainteresowało napotkane towarzystwo. Ileż to godzin stracił on w Warszawie na różnych podwórzach, przypatrując się z zaciekawieniem domokrażnym artystom. Teraz pierwszy raz spotkał trupe, która wędrowała od wsi do wsi, dając przedstawienia. W dalszej rozmowie chłopiec - artysta opowiedział Kostkowi, że przodem idzie jego starszy brat i po wsiach rozkleja malowane przez siebie afisze o przedstawieniach. Właśnie dzisiaj wieczorem mieli odbyć przedstawienie we wsi, którą już widać było na horyzoncie szosy.

Zanim dojechali do wsi ojciec czeredy artystów kazał zatrzymać konie a matka natychmiast zaczęła rozdawać dzieciom chleb z masłem. Kostek, już prawie wykończył swoją połówkę chleba, którą niósł od Warszawy usiadł na szkarpie szosy i patrzył z niemałym apetytem na posilającą się rodzinę. Stary artysta, który oprócz swojej sztuki polykania noży, miał się za zdolnego kłowna, zainteresował się obecnością Kostka i spytał syna:

— A cóż to za jeden ten, co z tobą gadał?

— Jakiś gazeciarski z Warszawy. Idzie podobno do Siedlec szukać jakiegoś człowieka, który zaginał w lasach.

— A może on głodny?

— Pewnie, bo tak patrzy się tutaj ciągle do nas.

— No to zanieś mu chleba, a powiedz, że jak chce, to niech tutaj do nas przyjdzie.

Kostkowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. Zaraz znalazł się wśród artystów, pożerał z apetytem chleb i mówił:

Dalszy ciąg jutro

Podstęp nieludzkiego kamienicznika

Wyeksmitował biedaka i pozbawił go renty inwalidzkiej

Przystawowa niemal stała się bezwzględność kamieniczników wobec niewypłacalnych lokatorów. Właściciel domu, który umie zdobyć się na wyrozumiałość dla nędzy swego lokatora, pozbawionego pracy i zarobku, jest prawdziwym unikatem. To też rejestrowanie wypadków brutalnej eksmisji, jako zdarzeń codziennych, byłoby zadaniem zbyt nużącym, no i... bezcelowym. Łatwiej jest bowiem wzruszyć skalę, niż serce zatwardziałego kamienicznika.

Wypadek jednak, który zdarzył się w Stanisławowie, jest w ohydzie swej tak odosobniony, że warto napiętnować go publicznie.

Jednym z najbogatszych ludzi w tem mieście jest niejaki Michał Żyluk.

właściciel kilku dużych domów rentownych.

Mimo jednak swych bogactw, Żyluk znany jest na bruku stanisławowskim z bezwzględności, z jaką dochodzi swych praw w sporach z lokatorami.

Przed niedawnym czasem wszczął on spór z niejakim Wincentym Budzakiem, byłym legionistą Pierwszej Brygady, inwalidą wojennym, który stracił nogę w wojnie z bolszewikami.

Przed rokiem Budzak, wskutek redukcji, stracił posadę i znalazł

się w takiej nędzy, że nie mógł uiszczać komornego. Żyluk postanowił pozbyc się niewypłacalnego lokatora, ponieważ zaś nie mógł tego uczynić w sposób legalny,

obmyślił szatański plan.

Pewnego dnia spł biednego inwalidę do nieprzytomności i wówczas podsunął mu do podpisania dwa dokumenty. W jednym z nich Budzak stwierdza, że otrzymał od Żyluka kwotę 500 zł. w gotówce, wzamian za co zobowiązuje się

opróżnić zajmowane przez siebie mieszkanie w określonym terminie, w drugim zaś dokumencie — przyznaje się, że nie jest inwalidą wojennym.

gdyż noge... sam sobie uciął, aby uchylić się od służby wojskowej.

Na mocy pierwszego z tych dokumentów, Żyluk wystąpił do sądu z żądaniem wyeksmitowania niewypłacalnego lokatora, dokument drugi natomiast przesłał referatowi inwalidzkiemu w urzędzie wojewódzkim, który niezwłocznie wstrzymał nieszczęśliwemu inwalidzie wypłatę zasiłków, wykreślając go zarazem z listy inwalidów wojennych.

Pozbawiony w ten sposób jedynego wsparcia i zagrożony natychmiastową eksmisją Budzak,

skierował sprawę do prokuratora, który — po przeprowadzonym śledztwie — pociągnął okrutnego kamienicznika do odpowiedzialności sądowej. Wczoraj właśnie sprawa Żyluka znalazła się na wokalnym i w wyniku przeprowadzonej rozprawy, podstępny bogacz stanisławowski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Wojna sowiecko-japońska

Kwestią najbliższej przyszłości

BERLIN, 19.8. Na zjeździe „Instytutu Pacyfistycznego w kana dyjskiej miejscowości Banff, przewodniczący delegacji pacyfistów japońskich, Nitobe zapowiedział szybki wybuch wojny sowiecko-japońskiej o ostateczne panowanie nad Wschodnią Azją.

Wszystko wskazuje na to — oświadczył mówca, że wojna wybuchnie, skoro tylko oba narody

ukończą niezbędne do tego przygotowania. Wskazuje na to przede wszystkim budowa urządzeń wojskowych i fabryk przez Sowiety we wschodniej Syberji oraz zbudowanie drugiego toru na linii syberyjskiej.

Co do wojny pomiędzy Japonją i Ameryką, to nikt z japońskich kół miarodajnych w nią nie wierzy.

Niedziela 20 Sierpień 1933	Dziś: Juljusza. Jutro: Samuela.
	SŁOŃCE
	Wschód sł. g. 4.24 Zachód sł. g. 6.55
	Wschód ks. g. 1.5 Zachód ks. g. 6.21

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Przedewszystkiem więc w każdym wypadku należy się zająć motywami, to znaczy rozpaść precyzyjnie i inteligentnie, jakie korzyści przyniosła, względnie mogła przynieść, śmierć ofiary, każdej z podejrzanych osób. Ustaliwszy to dokładnie, następnym obowiązkiem detektywa jest skontrolować alibi wszystkich w chwili w której dokonano zbrodni.

Skrupulatne ugrupowanie odpowiedzi na obydwie te pytania, zdaniem Albina Starka, niewątpliwie, w dziewięćdziesięciu dziewięciu wypadkach na sto, muszą zacieśnić wszelkie podejrzenia dokoła osoby istotnego winowajcy. I tylko jeżeli obydwie te kierunki powyższych badań przecinają się w jakimś punkcie, można kogoś konkretnie obwiniać.

Jako przykład negatywny tej teorii najlepiej posłuży osoba samego Rawicza. Wprawdzie motywy przemawiały kontra niemu, ale alibi jego było tak oczywiste, że można było śmiało usunąć go poza obwód wszelkich podejrzeń.

Obecnie więc w analogiczny sposób należy szukać dalej, a całą trudność sprowadza się tylko do umiejętnego przeprowadzenia badań w obydwóch powyższych określonych dziedzinach.

Teoria Starka wywarła na słuchających ogromne wrażenie i całe towarzystwo doszło bez najmniejszych zastrzeżeń do wniosku, że, postępując według jej zasad, uda mu się w nader krótkim czasie odkryć mordercę.

Albin, który właściwie swoją teorią zaimprowizował dopiero w ostatniej chwili, urósł we własnych oczach do tak wielkich rozmiarów, że postanowił, nie marnując swych niezwykłych zdolności, przystąpić od razu do dalszych badań.

— Chciałbym zobaczyć teren zbrodni — oznajmił tonem, którego nie powstydziliby

się sam Sierlock Holmes.

Irena przeprowadziła go do gabinetu. Profesor tymczasem przeprosił gości, tłumacząc się, że musi powrócić do swej roboty, ale pojawi się na każde życzenie Starka, aby mu służyć wszelkimi potrzebnymi informacjami.

Przeszedłszy do gabinetu Irena, motywując to chęcią nieprzeszkadzania Albinowi w jego odpowiedzialnej robocie, usiadła z Rawiczem z boku na kanapie. Po chwili oboje młodzie utonęli w sobie oczami i pograżyli się w cichej rozmowie.

Albin Stark przebiegł w myślach wszystkie wyczytane niegdyś w kryminalnych książkach wskazówki, poczem wziął się energicznie do pracy. Ale czy to wskazówki te akurat w tym poszczególnym wypadku były zawodne, czy też zdolności Starka łatwiej ujawniały się na terenie wygłaszania teorii, niż w praktyce, czy może wreszcie cichy szepł młodej pary ziryutował go zlekka, dosyć, że obiektywnie stwierdzić należy, iż poszukiwania nowo kreowanego detektywa nie dały żadnego konkretnego rezultatu.

Conajwyżej, przemierzając kilkakrotnie na kolanach cały gabinet wszczepiając i wzdłuż, wygniół sobie tylko idealnie zaprasowane spodnie, aby ostatecznie odnaleźć pod biurkiem coś, co mogło być tak samo dobrze małutkim włoskiem, jak i cieniutką nitką.

Ze względu na samego siebie chciał wymyślić jakąś nową genialną teorię, która by pokryła jego niepowodzenie, gdy nagle, zarówno jego, jak i pogrążoną w rozmowie parę, zaskoczył jakiś przeraźliwy huk. W pierwszej chwili zdawało się wszystkim, że w laboratorium, gdzie akurat pracował profesor, wybuchła conajmniej bomba, która zniszczy nie tylko to mieszkanie, ale grozi zagładą całemu domowi. W najwyższym stopniu przerażeni, przygotowani na najgorsze, wszyscy troje rzucili się w kierunku laboratorium.

Zanim jednak zdążyli przebiec przez mieszkanie, drzwi, za którymi rozległa się

przed chwilą ta niepokojąca detonacja otworzyły się same.

XII. PRAKTYKA ALBINA STARKA.

W drzwiach laboratorium ukazała się smukła sylwetka profesora, ale w tej chwili nie posiadała ona właściwej sobie przężności. Wręcz przeciwnie, bezwładnie oparła się o framugę i zdawało się, że łańca sekunda osunie się bezsilnie na podłogę. Lecz do tej ostateczności nie doszło. Obydwaj mężczyźni pochwycili w ostatniej chwili prawie już bezwładne ciało Juljusza i położyli je na kanapie.

Równocześnie pojawił się Franciszek. Półprzytomna Irena kazała przynieść wody, poczem wszyscy razem zabrali się do ratowania profesora. Ale widocznie poza silnym wstrząsem nerwowym nic innego mu się nie stało, gdyż po kilku minutach otworzył oczy, które jakby ze zdziwieniem spoceły na otaczającej go, przerażonej grupie przyjaciół. Chciał coś powiedzieć, ale otwarcie ust sprawiało mu widoczny wysiłek, to też Irena położyła mu na wargach swą delikatną rękę i dopiero po dłuższej chwili ośmieliła się zapytać:

— Jak się stryj czuje?

Odpowiedział nietyle kiwnięciem głowy, ile raczej zmrużeniem powiek. Wprawdzie próbował się uśmiechnąć, ale zamiast tego na jego twarzy pojawił się dziwny grymas.

Stark chciał ponownie zwrócić się do służącego z prośbą o świeżą szklanke wody, ale, odwróciwszy się, nie wypowiedział wcale swego życzenia. Wygląd Franciszka, stojącego w kącie pokoju i w nader dziwny sposób patrzącego na jeszcze bezwładne ciało profesora, zastanowił go silnie. Jakby odruchowo przysłała mu na myśl przeczytana wczoraj książka i osoba owego tajemniczego mordercy, w tak genialny sposób odkrytego przez Rawlinsona.

Zresztą, obyło się już bez wody, gdyż szok nerwowy miał, a żadnych skaleczeń ani tembardziej ran na ciele profesora nie było.

Dalszy ciąg jutro



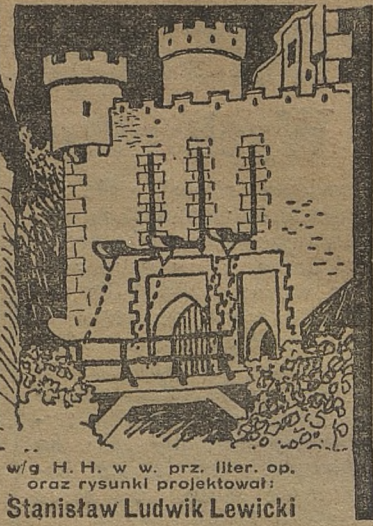
Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZŁOTA PRZEBWA Z JAGNA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLANCA

Powieść odległej przeszłości

w/g H. H. w w. prz. liter. op.
oraz rysunki projektował:

Stanisław Ludwik Lewicki

Jagna również, kiedy tylko ojciec opuścił skromny dworek, nie mogła wysiedzieć w dusznej izbie z bijącym mocno sercem.

Dlatego ukradkiem wymknęła się z dworu, kierując swe kroki w dolinę wiodącą do zamku. Doszedłszy do olbrzymiego buku, pod którym już niejednokrotnie schodziła się z swoim kochankiem, usiadła na złomie skały, wypatrując z niecierpliwością swe modre oczy. W osamotnieniu zamyśliła się głęboko.

I marzyły się jej cudowne rzeczy. Przeogromna tęsknota za czymś nieznanym, potężnym i domagającym się natarczywie wyjaśnienia, ogarnęła jej umysł. Takie uczucie budzi się w każdej dorastającej kobiecie. Uczucie tajemnicze, które mieszka w młodych, jędrnych i dopiero rozkwitłych piersiach dziewczęcych. Uczucie, mówiące o niezemskim szczęściu i niebiańskiej radości.

Kiedy Jagna o tem nienazwanym szczęściu śniła, przybierało ono zwykle postać wspaniałego rycerza, o łagodnych rysach twarzy, szczerych i otwartych — zamkowego giermka.

I doczekała się piękna Jagna, iż jej sny stały się przed kilkoma dniami prawdziwą rzeczywistością.

I pośród tych marzeń i snów dziewczęcych pojawił się na dworze Kozłowej Góry Miłosz — który stał się tym, co złudzeniami i rozkoszą rządu: królem jedynym młodego serca. Tak spotkali się młodzi w tym zacisznym kątku niziny.

I mimo, iż zdawała sobie dokładnie sprawę z tego, że oszukuje własnego ojca — nie mogła inaczej uczynić. Moc niepojętej tęsknoty była tak wielka, że przewyższała miłość rodzicielską. Każdy krok stawiała po to, ażeby być bliżej ukochanego. Każdym oddechem, każdym drgnieniem mięśni, każdym uderzeniem serca, każdym spojrzeniem miłowała jedynego Miłosza.

Gdyby go przez jeden dzień oczekiwać nie mogła, lub gdyby on zjawić się nie mógł — ciężko niewątpliwie odchorowałaby to.

Ale wczoraj zaskoczył ich uśmiechem około zaciśniętych warg. przechodzić właśnie obok

niej. Nie mogąc oderwać swych oczu od spotkanej zjawy, kilka

chani niebawem rozstać.

Chociaż jeżeli on ją kocha, to



jeszcze razy obejrzał się za nią, odszedłszy już spory kawał drogi. Kiedy skręcał w boczną ścieżynkę leśną, jeszcze raz, przystanawszy patrzył, jak wół na nowe wrota.

Lecz o tem, że ją burgrabia z Miłoszem widział, nie wspomniała ojcu wcale.

Jakieś przedziwne uczucie zakazywało jej wręcz to uczynić. Może było to zmartwienie wynikłe z ojcowskiego zamiaru, który planował w najbliższej przyszłości wysłać ją wraz z Jerzym do ziemi krakowskiej, skąd niedawno przybyli.

O tem postanowieniu rodzicielskiem chciała właśnie doburgrabia. I właśnie w takiej chwili nadszedł, kiedy oni, objąwszy się rękoma, przytuleni mocno jedno do drugiego, przechodzili drożyną przez moczary i gestwinę leśną — wiodącą do Chechła.

Rycerz mierzył ją palcem spojrzeniem, przed którym uczyła niewypowiedziany lek.

Wypytywał się o jej pochodzenie, ażeby potem z igrającym nieśmym giermkowi. Chciała się z nim podzielić tą bolesną wieścią, w wyniku której mieli się zako-

nietrudno mu będzie zamienić służbę na zamku, na taką albo i lepszą w dobrach biskupich w Krakowskim. A nawet z całą pewnością — alby się lepiej młodziu dzień w służbie pod widocznym znakiem pastorału biskupiego, niż obecnie się ma, pod godłem krwawego miecza rycerza - rozbójnika i zawadzaka, za jakiego powszechnie burgrabia uchodził. I wtedy byłiby zawsze razem...

Tak marząc w błogim półśnie, tkala Jagna delikatne przędziwo przyszłości różowemi nićmi nadziei, tak ładnie, jak to dziewczęta tylko w jej wieku czynić zwykły, — przed którymi przyszłość nacieżaj otwiera swe uludne wrota w bękresną dal, jak okiem sięgnąć.

W zamyśleniu tem nie dosłyszała nawet tętentu kopyt konia, który niósł jej największy skarb. Dopiero kiedy rycerz zbliżył się na odległość paru za ledwie kroków, ocknęła się.

Zarumieniona zeskoczyła z przydrożnego kamienia, a on zbliżył się do niej, zeskoczywszy z konia, którego uzdę dzierżył w lewem ręku.

— Nie zauważyłam nawet,

kiedy się zjawiles.

— Czyżbyś mnie nie oczekiwała? — zapytał zafrasowany tem giermek, rzucając pełne podziwu nabożnego spojrzenie na smukłą kibić dziewczęcia, które teraz przed nim stojąc, szeroko rozwarło swe ramiona na powitanie.

Ileż powściągliwości potrzebował i samozaparcia się — ażeby nie uchwycić jej w stalowe kleszcze młodych i krzepkich ramion i zcałować głąb jej serca przez rubinowe usta.

Ona zaś odpowiedziała mu pytaniem na pytanie:

— Czy, gdybym ciebie nie czekała, spotkałbyś mnie w tem miejscu? Tylko, że zamyśliłam się nieco nad moim starszkiem ojcem i nad moją przyszłością...

— ...która będzie z pewnością bardzo szczęśliwa — podjął giermek, — a jeżeli ty pozwolisz, to dziś jeszcze poproszę ojca o twoją rękę. Wkrótce będziesz mogła zamieszkać na zamku — jako moja żona. Zwierzchność pozwoli mi na to chętnie i bez trudu, gdyż u burgrabia jestem faworytem.

— O! — o tem, mój drogi, nie myśl nawet. Coprawda, kocham ciebie bardzo, ale dopóki będziesz w szeregach służby zamkowej, dopóty nie będę mogła być przy tobie. Mój ojciec nie cierpi tych wszystkich ludzi zamkowych — tam w dolinie. Zresztą wczoraj wspominał o tem, że mnie wkrótce zpowrotem do ziemi krakowskiej odeśle.

Oczy rycerza — przed chwilą jeszcze iskrami radości błyskające — posmutniały. Zasepił się bardzo. Wreszcie rzekł:

— Tą wieścią sprawiłaś mi wielki ból, gdyż ja spodziewałem się, iż będę cie mógł poślubić, zostając madał przy moim ulubionym rzemiośle rycerskim. Ojciec twój mógłby wtedy złożyć urząd wójta i zamieszkać razem z nami. Twój brat natomiast zająłby może miejsce ojca. Myślę, że przeorysza Oifka nie sprzeciwiłaby się temu, godząc się nawet z chęcią.

Dalszy ciąg jutro.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz-1 łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.